

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 48 (1110) 29 LISTOPADA 1981 R. CENA 4 ZŁ

## W NUMERZE:

„Bądźcie gotowi...” ● Patronko Górników – Święta Barbaro – módl się za nami ● Z życia naszego Kościoła – Łęki Dukielskie ● 70-lecie urodzin Biskupa Prof. Maksymiliana Rodego – Uroczystości w katedrze warszawskiej



## Św. Barbara Patronka Górników

Ilustracja przedstawia męczeństwo św. Barbary (IV w.) za panowania cesarza Maximianusa

## PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian (13, 11—14)

Bracia: Wiecie, że pora nam już powstać ze snu. Teraz bowiem bliższe jest zbawienie nasze niż wówczas, gdybyśmy uwierzyli. Noc już minęła i przybliżył się dzień. Odrzućmy te uczynki ciemności i przywdziejmy zbroję światła. Jako w świetle dnia postępujmy szlachetnie, nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości. Lecz przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa

Ewangelia według św. Łukasza (21, 25—33)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu, i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów wśród zamieszania, szumu morskiego i nawałności. Gdy ludzie drętwieć będą ze strachu i oczekiawania tych rzeczy, które przyjdą na wszystkie świat, albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z mocą wielką i majestatem. A gdy się to dzieć pocznie, patrzcie, a podnoście głowy wasze, bo się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im przypowieść: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, skoro ujrzyte, że się to dzieje, wiedźcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowo moje nie przeminą.

## „Bądźcie gotowi...”

Rzecz Królestwa Bożego dokonuje się równolegle z rozwojem dzieła Odkupienia ludzkości. Rozpoczęło się ono w momencie historycznego przyjścia Jezusa Chrystusa na świat, a więc w pamiętnej chwili Jego narodzenia w betlejemskim żłobie. Rozkwita ono w ciągu wieków istnienia i działalności Kościoła, kiedy to w sposób mistyczny (przez łaskę) przychodzi Chrystus do ludzkich dusz. Dzieło to zakończy się sądem ostatecznym u schyłku wieków. Bowiem powtórne przyjście Syna Bożego na sąd, będzie nie tylko objawieniem się Jego chwały, ale również ostatecznym ugruntowaniem Jego królestwa. Wówczas to Syn Człowieczy — jak nas poucza Objawienie — zbierze swoich wybranych ze wszystkich stron świata i wprowadzi ich do Królestwa Ojca swego. Całe dzieje Kościoła powszechnego na ziemi są więc niczym innym, jak tylko przygotowaniem dzieci Bożych na to właśnie przyjście. Stąd też, rozpoczynając okres Adwentu powinniśmy uświadomić sobie szczególnie żywo, że jesteśmy członkami Kościoła pielgrzymującego i przygotowujemy się na ostateczne spotkanie z naszym Panem.

Przodkowie nasi — jak o tym wspomina historia — w szczególny sposób o tym pamiętali. Od czasów Bolesława Wstydiwego (przez wiele wieków) dawali temu wyraz w pierwszą niedzielę Adwentu. W tym bowiem dniu królowie polscy oraz przedstawiciele poszczególnych stanów (dostojnik duchowny, świecki senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin i wieśniak), składając na ołtarzu zapaloną świecę, powtarzali słowa: „Gotowy jestem na przyjście Pana!”

Indywidualne spotkanie z Panem przeżyje każdy z nas w momencie śmierci; spotkanie zbiorowe dokona się w dniu sądu ostatecznego. Liturgia pierwszej niedzieli Adwentu napomina nas, byśmy na to spotkanie zawsze byli gotowi. Zachęca nas do tego Kościół słowami apostoła Pawła: „Już nadeszła pora, abyście się ze snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy” (Rz 13,11). I chyba słusznie tak czyni, gdyż z każdym rokiem, dniem i godziną bliższe jest dla nas „dzień Pański”.

W rozważaniu niniejszym — oraz w kolejnych refleksjach adwentowych — zwrócimy bacniejszą uwagę na napomnienia Chrystusa mówiące o konieczności gotowości na tę chwilę. Równocześnie w

oparciu o słowa Syna Bożego, przypomnimy sobie przemyślenia zawarte w pismach Ojców Kościoła, którzy obok tych napomnień nigdy nie przechodzili obojętnie.

W niezwykle obrazowy i przekonujący sposób zachęca Zbawiciel swych uczniów do czujności i gotowości, gdy mówi: „Czuwajcie..., bo nie wiecie, którego dnia Pan przyjdzie. A to zważcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której porze złodziej przyjdzie, czuwałby i nie pozwoliłby podkopać domu swego. Dlatego i wy bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślicie” (Mt 24,42—44). Przytoczony wyjątek z Ewangelii — pochodzący z mowy eschatologicznej Chrystusa — akcentuje fakt niespodziewanego nadejścia „paruzji” oraz domaga się czujności, odpowiedzialności i wierności swojemu powołaniu. One bowiem są najlepszym przygotowaniem do tego wielkiego wydarzenia w dziejach ludzkości

Również w sposób bardzo sugestywny zachęca wyznawców Chrystusa do gotowości na ostateczne spotkanie z Panem św. Jan Chrystosom, gdy pisze: „Mówi im (Zbawiciel), aby czuwali, aby zawsze byli w pogotowiu; dlatego powiada: „Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie spodziewacie” (Mt 24,44), wtedy przyjdzie, chcąc, aby byli gotowi i zawsze cnotliwi. Co zaś mówi (Syn Boży), znaczy mniej więcej to: Gdyby wielu wiedziało, kiedy umrą, wtedy z pewnością ze względu na ową godzinę okazaliby się gorliwymi. Aby więc nie dbali jedynie o ów dzień, nie objawia im ani owego dnia wspólnego, ani dnia śmierci każdego, chcąc, aby zawsze go oczekiwali, aby zawsze byli gorliwymi. Dlatego także koniec życia każdego niewiadomym uczynił... Zdaje mi się, że także opieszalych karcę, bo nie okazują względem swej duszy nawet takiego starania, jakie wobec swego majątku mają ci, którzy boją się złodzieja. Oni bowiem, gdy się go spodziewają, czuwają i nie pozwalają, aby im co z domu zabrano; wy zaś, choć wiecie, że (Pan) przyjdzie i to przyjdzie na pewno, nie czuwacie... i mimo wszystko nie jesteście gotowi; tak, że zostaniecie zabrani stąd bez przygotowania. Dlatego przyjdzie ten dzień na zgubę śpiących. Jak bowiem tamten, gdyby wiedział, uniknąłby straty, tak i wy, gdy będziecie gotowi, unikniecie straty” (Kom. do Ewang. Mat. 77,2 nast.).

Zatem — jak powiedział Syn Boży — „bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o takiej godzinie, której się nie spodziewacie” (Łk 12,40). Jest więc rzeczą najpewniejszą, że przyjdzie na nas nasz dzień ostatni. Lecz jest rzeczą najmniej pewną, kiedy, gdzie i skąd on do nas przybędzie. Jedno tylko wiemy na podstawie obserwacji życia, że dla starców jest on już we drzwiach, dla ludzi w sile wieku zbliża się szybkimi krokami, dla młodzieży czai się z daleka. Taka jest prawda.

Ludzie zawsze wykazywali i wykazują wiele troski o swoje sprawy doczesne; o wygodne i możliwie najlepiej urządzone mieszkanie, o zdobycie samochodu i innych rzeczy ułatwiających codzienne życie. Ostatnio zaś — z uwagi na trudną sytuację w dziedzinie aprowizacji — wykazują wiele inicjatywy a nawet poświęcenia dla zdobycia koniecznych artykułów żywnościowych. Wracając ostatnio późnym wieczorem do domu, zauważyłem grupkę ludzi, którzy uformowali kolejkę do sklepu mięsnego. Zdecydowali się oni na całonocne „czuwanie”, by nazajutrz o godzinie 10 dokonać zakupu mięsa i wędlin. Równocześnie jednak spotkać można wielu wynazwców Chrystusa nie pamiętających o potrzebie czuwania i gotowości, której efektem ma być osiągnięcie szczęścia wiecznego.

Nie zwracając uwagi na ludzką obojętność na sprawy zbawienia, my jednak bądźmy gotowi. Czy to będzie miłościwe przyjście w uniżeniu stajenki betlejemskiej, czy też przyjście na sąd w potędze i chwale — bądźmy zawsze „gotowi na przyjście Pana!” Naszą gotowość wyrażamy przez odwrócenie się od grzechu oraz stałe postępowanie w dobrem. Równocześnie módlmy się powtarzając — wyjęte ze starej prefacji — słowa: „Słuszne i zbawienne jest, abyśmy uroczyście święcili, Panie Jezu Chryste, Boże nasz, Adwent Twej chwały i pamiętkę narodzin Twoich wedle ciała. Wierzmy, żeś przed dawnymi czasy przyszedł nas odkupić; daj nam, byśmy przy pełnym majestatu powtórnym przyjściu Twoim mogli znieść ten widok i, uzyskawszy łaskawe odpuszczenie grzechów, zasłużyli Cię oglądać na wieki”.

Ks. JAN KUCZEK

# Patronko Górników Święta Barbaro módl się za nami

Módlmy się.

Boże Wszechmogący, który do utwierdzenia Swej Prawdy na ziemi powołujesz także słabe niewiasty, a służebnicę Twoją, Barbarę, ozdobiłeś chwałą męczeństwa, spraw, prosimy Cię pokornie, aby Jej wstawiennictwo wyjednalo łaskę u Ciebie dla wszystkich górników polskich.

Jej życie ofiarne i śmierć męczeńska, którą dowiodła swej wiary i miłości do Syna Twego, Jezusa Chrystusa, niech przykładem będzie, jak żyć, pracować i cierpieć, aby ziściło się Królestwo Twoje na ziemi.

Niech Jej wstawiennictwo zachowa od zlej doli wszystkich górników. Niech ci wszyscy, którzy o świcie żegnają się z żonami, matkami, ojcami, dziećmi i krewnymi, za Twoją łaską szczęśliwie wracali do domów. Niech ci, którzy zostają w domu, w Imię Twoje witają wszystkich powracających z kopalń z radością w progach domów.

Barbaro święta, uprosz dla wszystkich górników u Pana wiarę silną, aby górnicy polscy w bezpiecznych warunkach mogli pracować i budować Królestwo Chrystusa na ziemi, Królestwo miłości, pokoju i pojednania.

Barbaro święta, bądź przed Panem Oredowniczką dla wszystkich, którzy w pocie czoła pod ziemią i na ziemi na chleb dla rodzin swoich pracują, którzy także Kościół Polskokatolicki budują w naszym kraju.

Wyjednaj górnikom u Pana łaskę i błogosławieństwo dla wszystkich rodzin polskich, dla wszystkich polskich domów, dla tych, co się wesela i dla tych, co płaczą

Niech Twoje wstawiennictwo, Barbaro święta, zachowa stan górniczy od niespodziewanej śmierci, by żaden górnik nie odszedł ze świata bez jednania się z Bogiem i bez pożegnania z tymi, których kochał za życia.

Niech Bóg Wszechmogący wysłucha modlitwy naszej, którymi za Twoim pośrednictwem pokornie prosimy o łaskę i zmiłowanie — przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



## SZCZĘŚĆ, BOŻE, BRACIOM GÓRNIKOM

*„Dobroć Pana Boga naszego niech  
będzie nad nami, poszczęść nam  
w pracy rąk naszych,  
dzieliu rąk naszych poszczęść”*

(Ps 89, 17)

**Drodzy Bracia Górnicy!**

Dorocznym zwyczajem w dniu 4 grudnia obchodzicie uroczystość Waszej Patronki — św. Barbary. Jest to Wasze wielkie święto, Święto Braci Górnicy, święto ludzi wydobywających z naszej polskiej ziemi „czarne diamenty”, zasadniczy surowiec dla produkcji przemysłowej, z którego w zakładach produkcyjnych wytwarza się parę tysięcy pochodnych artykułów dla potrzeb polskiej gospodarki.

W ponad 500 kopalniach podziemnych i odkrywkowych wydobywacie węgiel, ropę naftową, gaz ziemny oraz cały szereg różnych minerałów. Z każdym rokiem zwiększa się i rośnie armia polskich górników. Wzrasta ilość kopalń, wzrasta akcja kopalnictwa. Wzrasta zapotrzebowanie na węgiel.

Polsce potrzebny jest węgiel, który w obecnej sytuacji naszego kraju ma zasadnicze znaczenie i może mieć duży wpływ na skrócenie obecnego kryzysu gospodarczego. Od Waszej wyczerpanej i trudnej pracy, od ilości wydobytego węgla uzależniony jest obecnie proces stabilizacji kraju i normalizacja wielu gałęzi naszego przemysłu

Szczęść Wam Boże, Bracia Górnicy w Waszej ciężkiej pracy dla dobra Polski,

Szczęść Boże w Waszym życiu rodzinnym i osobistym. Niech będą błogosławione Wasze górnicze domy, Wasze rodziny, miasta i wioski. Wasza znojna praca i Wasz Górnicy trud.

W dniu Waszej Patronki, św. Barbary, przesyłam Wam, Drodzy Górnicy serdeczne pozdrowie i z głębi serca płynące biskupie błogosławieństwo.

Wasz w Chrystusie Panu

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI  
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego  
i Ordynariusz Diecezji Warszawskiej

Warszawa, dn. 4 grudnia 1981 r.

## JUBILEUSZ KOŚCIOŁA W ŁĘKACH DUKIELSKICH

Bieżący rok kalendarzowy jest rokiem Jubileuszu 60-lecia działalności Kościoła Polskokatolickiego w naszej Ojczyźnie. W związku z tym w wielu miejscowościach, w wielu parafiach, odbywają się różnorakie uroczystości. Biorą w nich udział biskupi z kraju i z zagranicy, kapłani, wierni, sympatycy i zaproszeni goście. Tygodnik „Rodzina” wielokrotnie o tym anonsuje polskiemu społeczeństwu.

Taką też uroczystość Jubileuszu obchodziła między innymi w diecezji krakowskiej parafia pw. Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich, w województwie Krosnieńskim; parafia, która już pięć-

Rada Parafialna, Towarzystwo Adoracji Najświętszego Sakramentu Niewiast, młodzież powitali Księdza Infulata pięknymi kwiatami i wierszami.

W czasie Mszy piękne pieśni śpiewał miejscowy chór pod kierownictwem p. Bogusławy SZYDŁO. Niemal wszyscy uczestnicy Mszy św. przystąpili do Stołu Pańskiego. Ks. prob. Elerowski, po Ewangelii, w imieniu wspólnoty parafialnej złożył uroczyste Votum, tj. deklarację wierności ideom Księdza Biskupa FRANCISZKA HODURA, pielęgnowanym i propagowanym przez Kościół Polskokatolicki, deklarację wierności władzom Kościoła i pokornej, a konsekwentnej służby Ojczyźnie.

nami w ciągu 60 lat naszej historii, pisanej często krwią męczeńską i znojnym trudem, wśród których rodził się Kościół Polskokatolicki.

Dziękujemy Bogu za powojenną legalizację naszego Kościoła, co pozwoliło nam pomyślnie się rozwijać i otwarcie manifestować, słowem i czynem, naszą przynależność do wolnego i odrodzonego Ojczystego Kościoła.

Dziękujemy naszemu Organizatorowi, śp. Księdzu Biskupowi Franciszkowi Hodurowi za jego wielki trud zorganizowania wolnego i niezależnego Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych Ameryki, który to Kościół przed 60 laty został także przeszed-



Ks. proboszcz Eugeniusz Elerowski wita przed ołtarzem uczestników uroczystości



Wspólne, pamiątkowe zdjęcie przed świątynią w Łękach Dukielskich

dziesiąt sześć lat wiernie służy Kościołowi Polskokatolickiemu.

O tym podwójnym Jubileuszu wieścił piękny napis przy głównym ołtarzu, u stóp którego w trzecią niedzielę września, dnia 20 września bieżącego roku, zgromadziła się cała rodzina parafialna, wraz ze swym proboszczem księdzem Eugeniuszem Elerowskim oraz kapłanami z okolicznych parafii: ks. prob. Ryszardem Rawickim i ks. prob. Janem Jeleniem, a także rzesza pielgrzymów z Sanoka i Bażanówki. Przybył również m.in. szczególnie gość — wieloletni wyznawca Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Kanadzie pan Wojciech STALL.

Uroczystościom przewodniczył ksiądz infulat Antoni Pietrzyk, którego o godzinie 11.00 — przed plebanią — serdecznie powitał miejscowy duszpasterz, wręczając klucze od świątyni. M.in. powiedział on:

— Na Czcigodnego Księdza Infulata czeka otwarta w swych podwojach nasza świątynia, czekają otwarte nasze serca. To nie przenośnia, ale rzeczywistość. Ksiądz Infulat może zawsze na nas liczyć!

### VOTUM WDZIĘCZNOŚCI

wygłoszone przez proboszcza parafii w Łękach Dukielskich podczas parafialnego święta w dniu 20 września 1981 roku.

W jubileuszowym roku 60 rocznicy powstania Kościoła Polskokatolickiego w naszej Ojczyźnie, Polsce, oraz w 56 rocznicę założenia parafii narodowej w Łękach Dukielskich — my: proboszcz i wierni wyznawcy parafii pw. Dobrego Pasterza w Łękach, zgromadzeni na uroczystym nabożeństwie, wobec zwierzchnika Diecezji Krakowskiej i Księży Proboszczów oraz Wiernych z naszych sąsiednich parafii w Sanoku i Bażanówce — składamy następujące „votum wdzięczności”, które rozpoczynamy słowami Hymnu naszego Kościoła (do słów Biskupa Hodura):

Tyle lat my Ci, o Panie  
służbę wierną wypełniali,  
szli ku słońcu w świt, zuranie,  
łańcuch niewoli targali!

1. Dziękujemy Bogu za opatrzność nad

czepiony na ziemię ojczystą, pod nazwą: Kościół Polskokatolicki.

2. Jednocześnie możemy dziś z dumą stwierdzić, że od początku aż do dnia dzisiejszego — byliśmy, jesteśmy i będziemy:

— zawsze wierni Bogu, któremu służymy z żarliwą wiarą, wspartą szlachetnym działaniem;

— wierni Chrystusowi, którego uznajemy za jedyne nieomylną Głowę Kościoła, za najwyższego Dobrego Pasterza naszych dusz;

— zawsze wierni Ojczyźnie — Polsce, która jest wspólnym domem rodzinnym wszystkich Polaków, za którą krew przelewali najlepsi synowie narodu, i którą dzisiaj musimy wspólnie ocalić z grożącego jej niebezpieczeństwa upadku;

— wierni ojczestemu językowi, który przez nasz Kościół został wprowadzony do liturgii;

— wierni narodowym tradycjom i polskim obyczajom, które zachowujemy w naszej kulturze;

wierni nieśmiertelnej idei Biskupa Hodura, która w sposób szczególny łączy nasz Kościół Polskokatolicki z Polskim Narodowym Katolickim Kościołem w USA i Kanadzie oraz z całą wspólnotą Kościołów Narodowych w świecie.

Z tych 60 lat Kościoła Polskokatolickiego w Polsce — przypada dzisiaj aż 56 lat istnienia parafii w Łękach Dukielskich. 56 lat to ponad pół wieku przeróżnych przejść i zmagani, a także często przesładowań i upokorzeń. To jednocześnie wielki wkład pracy i trudu włożonego w dzieło budowy polskiego katolicyzmu na naszej ziemi. Jednak ten nasz wspólny trud został uświęcony sukcesem, a nasza praca — jest trwałym wkładem w rozбудowę wielkiego dzieła Biskupa Hodura.

Wielu z tych, którzy tworzyli zrebry tej parafii, odprowadziliśmy w minionych latach na miejsce wiecznego spoczynku. Bolesna to dla nas strata — i dla tutejszej parafii i dla całego Kościoła. Dlatego dzisiaj, w tym naszym „votum wdzięczności”, wyrażamy im naszą pamięć i wdzięczność, wolecemy ich dusze miłosierdziu Bożemu i oddajemy cześć ich pamięci!

Pozwólcie, że z okazji 60 rocznicy zorganizowania Kościoła Polskokatolickiego w naszej Ojczyźnie — Polsce oraz 56 rocznicy parafii w Łękach Dukielskich — ja, wasz proboszcz, złożę wam wszystkim życzenia jeszcze wielu, wielu sukcesów, byście dalej — jak dotąd — nieugięcie i odważnie kroczyli wciąż naprzód, postępując się „PRAWDA + WALKĄ + PRACA” aż do ostatecznego Zwyciestwa! „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe!” — jak wołał nasz wieszcz narodowy. Dzisiaj mówi do nas Chrystus: „Wu jesteście światłością świata. Niech więc tak świeci światłość wasza przed ludźmi, by oni widząc wasze dobre uczynki, chwalili Ojca, któremu jest w niebie”. Pozwólcie też, że w imieniu nas wszystkich, tutaj dziś zebranych — i z Sannoka, i z Bażanówki, i z Łek Dukiel-

skich — złożę życzenia pomyślnej i owocnej pracy dla dobra Kościoła naszego świętego obecnemu dziś wśród nas Zwierzchnikowi naszej Krakowskiej Diecezji, a pośrednio przez niego, w sposób osobliwy, wszystkim naszym Biskupom w kraju i za granicą, którym przewodzą: Ks. Bp T. Majewski w Polsce i Ks. Bp F. Rowiński wśród Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej — życzenia, w których deklarujemy naszą stałą i niewzruszoną wierność Bogu, Kościołowi Polskokatolickiemu i Ojczyźnie — słowami Hymnu:

Nie rzucim, Chryste, świątyni Twych,  
nie damy pogrześć wiary.  
Próżne zakusy duchów złych  
i próżne ich zamiary.  
Bronić będziemy Twoich dróg —  
tak nam dopomóż Bóg!

Po sumie ks. prob. Jeleń poprowadził procesję eucharystyczną, a potem do zgromadzonych przemówił ks. infułał Antoni Pietrzyk. Ksiądz Infułał wyraził wdzięczność za udział w uroczystości, zachęcił do dalszej konstruktywnej pracy w Jedności i Pokoju oraz życzył wszystkim owocnych prac w umacnianiu i rozszerzaniu w Przełęczu Dukielskiej i okolicy idei ojczyzniego Kościoła. Gorąco także pozdrowił obecnych od Zwierzchnika Kościoła Księdza Biskupa Tadeusza R. Majewskiego.

Hymn „Tyle lat” i wspólne zdjęcie przed świątynią zakończyły pierwszą część — część kościelną uroczystości.

Z kolei nastąpiło spotkanie Rady Parafialnej z Administratorem Diecezji. Omawiano cały szereg bieżących problemów parafialnych, a szczególnie dużo radzono nad sprawą budowy sali parafialnej, sali katechetycznej. Następnie na placu przykościelnym odbyła się okolicznościowa akademія, urządzona przez młodzież z Łek Dukielskich.

Atmosfera odprężenia i radości przeciągnęła się na długie popołudnie... I wtedy to z dużym przeżyciem wczytywa-

wałam się w Księgę Pamiątkową, w której w czerwcu 1975 r. jakże znamienity złożył wpis ksiądz senior TEODOR ELEROWSKI: „Minęło 30 lat, kiedy byłem proboszczem w Łękach Dukielskich i muszę przyznać, że była to parafia bardzo aktywna. Dzisiaj dochodzę do wniosku, że nadal ta sama aktywność istnieje. Świadczy to, że parafianie żyją mocą ideologii polskokatolickiej, że kochają swój Kościół Narodowy, że żadna siła ich nie przewycięży”. Z olbrzymią również satysfakcją wczytywałam się w Kronikę Parafialną, obfitującą w piękne fotografie i ciekawe wpisy — komentarze. Na pierwszych stronach Kroniki znajduje się historyczny już zapis = dedykacja śp. Księdza Biskupa Józefa PADEWSKIEGO: „Autorowi Kroniki Parafialnej w Łękach wyrażam uznanie i podziękowanie, gdyż jest to odzwierciedlenie życia tutejszej parafii, która przeżyła straszną martyrologię” — data: 9.09.1949 r.

Nie odzwierciedlający w pełni radosnych uczuć i głębokich przeżyć reportaż z jubileuszowych uroczystości w Łękach Dukielskich zamknam jakże znamienitym Hymnem Młodzieży Polskokatolickiej tej parafii, hymnem, co odbija się szerokim echem wśród wzniesień i dolin Przełeczy Dukielskiej w niezapomniane, niedzielne popołudnie 20 września bieżącego roku: Polska młodzieży, stańmy wraz — podajcie bratnie dłonie, pókiśmy młodzi, póki czas — niech ognie w sercach płonie; nie skazi serc nam żaden wróg — tak nam dopomóż Bóg.

Nawróżd młodzieży, śmiało daż — Ojczyźnie swojej wierna, jednoczy nas Kościoła wież — idea nieśmiertelna; świecimy oiców naszych trud — bo z nami jest sam Bóg

O, Boże Ojców, przewodź nam — stajemy pod Twym znakiem. Podążać chcemy do Twych bram — Chrystusa kroczyć szlakiem; my, Polska młodzież, Ojciec nasz — nad nami trzymaj straż”.

LUCYNA PIETRZYK

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA <sup>[613]</sup>

w opracowaniu bp. M. Rodego

M

Można powiedzieć, że zamiarem filozofii Marcela było ukierunkowanie umysłu ludzkiego ku wartościom transcendentnym, będącym w Bogu. W takim też nastawieniu postawy i działań człowieka widział Marcel możliwość ocalenia człowieczeństwa człowieka, przyniesionego ogromem i chaosem zarazem współczesnej cywilizacji i odnalezienia siebie, swojej indywidualnej egzystencji i swojego działania w świecie. Słowem — pokonanie czy przewyciężenie sprzeczności między swoim istnieniem a „byciem w świecie”.

Zaznaczmy, że Gabriel Marcel był członkiem Akademii Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu; był też — przypomnijmy — dramaturgiem. Poglądy swoje Gabriel Marcel opublikował w wielu artykułach, przyczynkach, dramatach, książkach, spośród których tu wymienić należy następujące: *Existence et Objectivité* (1914), czyli *Istnienie i Przedmiotowość*; *Un homme de Dieu* (1925), czyli *Człowiek Boży*; *Journal Métaphysique 1913—1923* (1927), czyli *Dziennik metafizyczny 1913—1923*; *Etre et Avoir* (1935), czyli *Być i Mieć* (wyd. pol. 1962); *Homo viator* (1944; wyd. pol. 1960), czyli *Człowiek — pielgrzym*; *Rome n'est plus dans Rome* (1951), czyli *Rzym nie jest tylko w Rzymie*.

Marc Klemens — (ur. r. ?, zm. 1887) — szwajcarski teolog, redemptorysta ks. Jest autorem przede wszystkim dzieła pt. *Institutiones morales Alohonsianae* (1886; 2 tomy, w ciągu 20 lat miało 13 wydań), czyli *Podstawy moralności według ujęcia św. Alfonsa Liguori*; był to i jest to podręcznik teologii moralnej.

Marcin Polak, zwany też Martinus Bohemus, a również Marcin Strempe — (ur. r. ?, zm. 1278) — dominikanin, autor księgi pt. *Chronicon pontificum et imperatorum*, czyli *Kronika papieżów i cesarzy rzymskich*. Księgę tę poprzedził

opisem dziejów czterech monarchii starożytnego świata; była ona pierwszą historią powszechną w Europie. Podobno napisał też *Kronikę polską*, ale faktycznego śladu o niej dotąd nie ma.

Marciński Antoni — (ur. 1821, zm. 1906) — ks. rzymskokat., kanonik kapituły kolegiackiej łowickiej, profesor i wice-rektor Warszawskiej Akademii Duchownej w latach 1862 do 1867 (Akademia ta istniała w latach 1837—67). Jest autorem kilku książek, a wśród nich następujących: *Droga do pozyskania spokojności i wiekuistego szczęścia w niebie* (1857); miała książka ta kilka wydań, czwarte w 1899 r pod zmienionym tytułem: *Droga pewna i bezpieczna do prawdziwego spokoju, sumienia, doskonałości moralnej i do nieba*; *Popularne przysposobienie dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św.* (1873). Przetłumaczył też z j. francuskiego na j. polski książki H. Dubois pt.: *Praktyczna gorliwość kapłana, czyli sposoby uzacnienia i upożytecznienia posłannictwa kapłańskiego*. Z dołączeniem ks. J.C. Saettlera: *Monita ad parochos, czyli Upomnienia dla proboszczów* (1876); oraz *Przewodnik dla kleryków i młodych kapłanów* (1877).

Marcjon z Synopy — (ur. ok. 85, zm. ok. 170) — to syn biskupa chrześcijańskiego Synopy w Poncie. Zrazu był ortodoksyjnie pobożnym i praktykującym chrześcijaninem. Kiedy jednak począł głosić poglądy sprzeczne z wtedy wyznaczanym chrześcijaństwem i wieść życie niezgodne z zasadami etyki chrześcijańskiej i w takiej postawie mimo upomnień ojca trwał, został właśnie nawet przez własnego ojca-biskupa ekskomunikowany i usunięty z Kościoła. Wkrótce Marcjon udał się do Rzymu, aby tu wyjednać u ówczesnego papieża ponowne swoje przyjęcie do Kościoła, ale zabiegi jego nie przyniosły zamierzonego celu. Wtedy Marcjon zrazu wszedł w bardziej bezpośredni i ścisły kon-



## Jerzy Wilhelm Fryderyk HEGEL

Największy przedstawiciel idealistycznej filozofii niemieckiej — Jerzy Wilhelm Fryderyk Hegel urodził się 27 sierpnia 1770 r. w Stuttgarcie, w rodzinie wirtemberskiego urzędnika. Lata nauki Hegla na uniwersytecie w Tybindze (1788—1793) były latami francuskiej rewolucji. Hegel studiował filozofię i teologię.

1793 r. Hegel ukończył studia na uniwersytecie w Tybindze i otrzymał świadectwo, w którym było napisane, że obdarzony jest dużymi zdolnościami, nie ma szczególnego daru wymowy, bardzo dobrze zna teologię

i filologię, ale zupełnie nie interesuje się filozofią. Po ukończeniu studiów Hegel był przez szereg lat guwernerem. W pierwszym okresie pracy (1793—1796) mieszkał w Bernie (Szwajcaria).

Istnieje wiele błędnych opinii dotyczących interpretacji filozofii Hegla jak i jego osoby. Najczystszy wymysłem jest np. kultywowany przez historię filozofii mit o Heglu jako o zaskorupiałym uczonym, pedancie, któremu obce są problemy życia codziennego i społecznego, który żyje w świecie abstrakcji. Już w latach pracy nauczycielskiej w Bernie Hegel wnikliwie studiuje polityczne i ekonomiczne życie Szwajcarów. Gromadzi ogromne materiały, które później staną się podstawą jego pracy o stosunkach wewnętrznych w Bernie (*Vertrauliche Briefe über die vormalige staatsrechtliche Verhältnisse des Waadtlandes zur Stadt Bern* — anonim, 1798).

W roku 1797 Hegel powraca do ojczyzny i obejmuje stanowisko nauczyciela we Frankfurcie nad Menem. Studiuję tu angielską literaturę, w szczególności interesuje się angielską praktyką parlamentarną.

W roku 1801 Hegel przenosi się do Jeny, która dzięki Reinholdowi, Fichtemu i Schellingowi stała się ośrodkiem myśli niemieckiej. Tutaj rozpoczął działalność akademicką. W Jenie napisał swe znakomite dzieło „*Die Phänomenologie des Geistes*” (Fenomenologia ducha, 1807), które stało się podłożem całej jego doktryny filozoficznej.

Na początku 1807 r., w związku z zawieszeniem wykładów na uniwersytecie jenańskim, Hegel przenosi się do Bambergu, gdzie zostaje redaktorem miejscowej gazety. Lata 1808—1816 spędza w Norymberdze jako dyrektor gimnazjum. W tym czasie pisze drugą ze swych głównych prac „*Wissenschaft der Logik*” (Nauka logiki), 1812—1816.

W roku 1816 Hegel wznawia działalność akademicką, tym razem na uniwersytecie w Heidelbergu. Z początku ma tylko czterech słuchaczy, ale stopniowo liczba ich rośnie, a wykłady stają się coraz popularniejsze.

Ostatnie lata Hegel spędził na uniwersytecie berlińskim — to aoseum jego sław. Zostaje wtedy oficjalnym filozofem Prus.

Zmarł na cholere 14 listopada 1831 r. Pośmiertne wydanie dzieł Hegla obejmuje 19 tomów.

System filozofii heglowskiej składa się z trzech części: logiki, filozofii przyrody i filozofii ducha. Jest to charakterystyczna dla Hegla trychotomiczna zasada podziału filozofii.

Istotną dziedziną filozofii heglowskiej była filozofia kultury. Wydała ona wielką koncepcję idealistyczną dziejów, wielkie koncepcje prawa, państwa, sztuki, religii i filozofii. Koncepcje te charakteryzuje połączenie dwóch sposobów widzenia, logicznego i ewolucyjnego: każda postać kultury jest tu pojęta jako przemijający etap rozwoju, ale etap konieczny, logicznie wynikający z poprzedniego.

W swej filozofii religii, Hegel twierdzi, że przedmiot religii i filozofii jest ten sam; mianowicie Bóg i jego rozwój. Tylko forma jest różna: co religia przedstawia jako czasowy stosunek Boga do świata, to rozpatruje filozofia jako bezczasowy stosunek pojęć.

Najpopularniejszym elementem filozofii Hegla jest bez wątpienia jego metoda dialektyczna, do której nawiązuje dialektyka marksistowska. Za naczelną prawo logiki Hegel uważał prawo dialektyczne: że każdemu prawdziwemu twierdzeniu odpowiada nie mniej prawdziwe przeczenie, każdej tezie antyteza, z których potem wyłania się synteza.

Pisząc o dialektyce Hegla, należy podkreślić, że nabrało się na jej temat wiele niesprawiedliwych, uproszczonych opinii, zwłaszcza w świetle dialektyki marksistowskiej. I tak, mówiąc np. o różnicy między dialektyką Hegla a dialektyką marksistowską, często wypowiada się zdania krzywdzące Hegla. A wydaje się, że najistotniejsza różnica między dialektyką Hegla a dialektyką marksistowską polega na tym, że u Hegla dialektyka oparta jest na jego systemie filozoficznym, który tę dialektykę uzasadnia, natomiast dialektyka marksistowska nie ma takich podstaw i uzasadnień filozoficznych.

MAREK AMBROŹY

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA <sup>(614)</sup>

takt z syryjskim gnostykiem Cedronem i począł głosić jego poglądy, chociaż wkrótce sam stał się twórcą własnej doktryny i jako tzw. pierwszy schizmatyk zwierzchnikiem nowej, własnej, społeczności wyznaniowej (miało to mieć miejsce ok. 144 roku).

Marcjon w poważnej mierze był pod wpływem gnozy (→ gnostycyzm) i przejął z niej szereg poglądów. M.in. głosił: dualizm Boga — tzn. Boga sprawiedliwego albo sprawiedliwości, czyli Bóg Starego Testamentu (→ Biblia) i Boga dobrego albo dobra, miłości, czyli Boga Nowego Testamentu (→ Biblia). Ten Bóg miłości, dobra, czyli Bóg dobry właśnie z miłości do ludzi pozornie (→ doketyzm) wcielił się w osobie Jezusa Chrystusa. Marcjon nie uznał Starego Testamentu, odrzucił również niemal w całości Nowy Testament, uznając w nim czy z niego przyjmując jedynie częściowo Ewangelię według św. Łukasza i częściowo Listy św. Pawła. Marcjon mianowicie sam pisał tzw. nową biblię jako Ewangelię (właśnie fragmenty wg Ewan. św. Łukasza) i tzw. *Apostolikon*, w którym zawarł 10 wolnych jednak od akcentów judaistycznych listów św. Pawła. Napisał też między innymi jeszcze dzieło pt. *Antithesis*, w którym zebrał jego zdaniem najważniejsze sprzeczności, jakie zachodzą między Starym a Nowym Testamentem. Stanowisko Marcjona wobec Biblii i zorganizowanie według swoich poglądów nowej, własnej, organizacji spowodowały niewątpliwie m.in. i ten skutek, że ówczesny Kościół chrześcijański sam musiał się wyraźniej organizacyjnie określić i zwarcić zorganizować oraz zająć się ustalaniem → kanonu Pisma św., zwłaszcza Nowego Testamentu.

Marcjonizm → Marcjon.

Marczyński Wawrzyniec — (ur. 1799, zm. 1845) — to ks. rzymskokat., historyk, teolog, kanonik kamieniecki. Napisał m.in.: *Dzieje od stworzenia świata aż do 1816 r.*

Mardocheusz — (hebr. Mardochai) — to imię bohatera jednej z ksiąg Pisma św. Starego Testamentu pt. → Estera (→ Biblia). Mardocheusz był wujem i opiekunem Estery. On też spowodował poprzez udzielanie odpowiednich instrukcji i pouczeń pięknej Estery, on był Żydem a ona Żydówką, że król perski Aswerus miast — jak postanowił za namową swego najbliższego księcia i współpracownika Amana — zgładzić w swoim wielkim i rozległym władztwie wszystkich Żydów, kazał powiesić Amana, a Żydom pozwolił żyć. Tak więc Mardocheusz i Estera uratował swój naród przed zagładą; Mardocheusz został nawet podniesiony przez króla do godności pierwszego królewskiego doradcy (por. Księgę Estery).

Margerie Amadeusz de — (ur. 1825, zm. 1905) — to rzymskokatolicki francuski filozof i pisarz. Napisał szereg dzieł, spośród których tu należy wymienić następujące: *Essai sur la philosophie de S. Bonaventure* (1855), czyli *Rozprawa o filozofii św. Bonawentury*; *De la famille — Lecons de philosophie morale* (1860), czyli *O rodzinie — lekcje z filozofii moralnej*; *La Philosophie négative et la philosophie chrétienne* (1864), czyli *Filozofia negatywna i filozofia chrześcijańska*; *Theodicée* (1865), czyli *Teodycea*; *La Divine Comédie de Dante Alighieri* (tłum. na j. franc.; 1900; 2 tomy), czyli *Boska Komedia Dantego Alighieri*.

Marheineke Filip Konrad — (ur. 1780, zm. 1846) — to luterński duchowny, profesor teologii w Heidelbergu. Jest autorem kilku dzieł, spośród których tu wymienić należy następujące: *System der christlichen Dogmatik* (1847), czyli *Chrześcijańska dogmatyka*; *Das wahre Verhältnis des Katholizismus zum Protestantismus* (1810), czyli *Prawdziwy stosunek katolicyzmu do protestantyzmu*.

Maria — imię matki → św. Marka (Jana Marka), ewangelisty, właścicielki domu w Jerozolimie, który miał być

## WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI SEMINARIUM TEOLOGICZNEGO

Jak informuje Kierownictwo Kościoła Metodystycznego w PRL, wznowia swoją działalność i ogłasza rekrutację na trwającą 3 lata naukę w Seminarium Teologicznym.

Zadaniem Seminarium jest przygotowanie do pracy duszpasterskiej kandydatów na pastorów Kościoła Metodystycznego w PRL. Zgłaszać się mogą młodzi mężczyźni po ukończeniu 18 lat i conajmniej 8 klas szkoły podstawowej.

## NOWE CZASOPISMO KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARIAWITÓW

Kościół Katolicki Mariawitów-Felicjanów rozpoczął wydawanie własnego czasopisma periodycznego miesięcznika pt. „Królestwo Boże na ziemi, Mariawickie pismo religijne”.

Pierwszy numer (podwójny) wyszedł w maju br. w nakładzie 1000 egz. Dotychczas kierownictwo Kościoła ograniczało się do wydawania kalendarzy ściennych oraz wydania jubileuszowego pt. „Z dziejów Królestwa”, Felicjanów 1972, str. 379, poświęconego: I. Mariawityzm — rys historyczny i odrębności nauki, II. Ideologia mariawityzmu w listach pasterskich i odezwach Arcybiskupa Jana M. Michała Kowalskiego, III. Nauka założycielki Mariawityzmu o doskonałości chrześcijańskiej.

Obecnie wydawnictwo rozpoczęło wydawanie periodyku, zakładając, że na łamach jego „obok tematów związanych z potrzebami życia Kościoła będziemy wyjaśniać zagadnienia interesujące wszystkich ludzi, wierzących i niewierzących w szczególności wynikające: 1) z aktualnego stanu deprawacji Kościoła i świata, 2) z planu Bożego zakładającego oczyszczenie ziemi z grzechów i zbudowanie na niej pod jednym Pasterzem, Chrystusem, jednego świętego Kościoła sprawiedliwych, czyli Królestwa Bożego oraz 3) ze stosunku Kościoła i poszczególnych ludzi do Mariawityzmu, czyli Dzieła Wielkiego Miłosierdzia Bożego, ofiarowanego przez Boga, jako platformy ocalenia Kościoła i ludzkości.

## RZYMSKOKATOLICKO- METODYSTYCZNY DIALOG EKUMENICZNY

Na początku grudnia ub.r. (2-7.XII) odbyło się w Rzymie posiedzenie Wspólnej Komisji do Spraw Dialogu pomiędzy Kościołami: Rzymskokatolickim i Metodystycznym (Światowa Rada Metodystyczna). Tematem obrad Komisji były sprawy chrześcijańskiego małżeństwa i życia małżeńskiego. Po zakończeniu obrad członkowie Komisji zostali przyjęci przez papieża Jana Pawła II.



Anglikańska katedra w Conterbury (W. Brytania)

## METODYŚCI W KOREI POŁUDNIOWEJ

Informacja o sytuacji Kościoła Metodystycznego w Korei Południowej podaje biskup tego Kościoła, Chi Kii Kim, rezydujący w Seulu, stolicy Korei Południowej. Mimo trudnej sytuacji w tym państwie Kościół Metodystyczny wykazuje dużą działalność ewangelizacyjną. Świadczą o tym następujące cyfry: w 1977 r. Kościół liczył tam 340 tys. członków, zorganizowanych w 1.501 zborach, po pięciu latach w r. 1979, 670 tysięcy członków w 2.300 zborach. Statystycy przewidują na podstawie tych danych, że w roku 1984 w Korei Południowej będzie przebywać ok. miliona metodystów, zorganizowanych w 5.000 zborach.

## TYDZIEŃ EWANGELIZACYJNY W DZIEGIELOWIE

Jednym z ważniejszych wydarzeń w życiu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce jest Tydzień Ewangelizacyjny, który odbywa się rokrocznie w Dziegielowie na Śląsku Cieszyńskim. Dzięki owym ewangelizacjom miejscowości ta stała się głównym ośrodkiem misji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w naszym kraju.

Tegoroczny, 32 już z kolei Tydzień odbył się w dniach 28 czerwca — 5 lipca pod hasłem „Jeden Duch — wiele darów — Jedno Ciało”. Wzięli w nim liczny udział wierni Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego głównie zaś młodzież, a także nieduże grupy rzymskokatolickie i ewangelików reformowanych. Warto podkreślić, że ludność

Dziegielowa, zarówno ewangelicy jak i rzymskokatolicy, przyjmowała niezwykle gościnnie w swoich domach uczestników Tygodnia. Jak zwykle bardzo serdecznie podejmowały też gości siostry diakonise z ewangelickiego Diakonu „Eben-Ezer”, które w swojej służbie miłosierdzia niosą ofiarnie pomoc okolicznej ludności bez względu na wyznanie.

## NOWY ROCZNIK STATYSTYCZNY KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO

Jak podaje prasa ukazał się nowy Rocznik Statystyczny Kościoła Rzymskokatolickiego wydany staraniem Centralnego Biura Statystycznego przy Sekretariacie Stanu w Watykanie. Opublikowane w nim dane odnoszą się do stanu z końca grudnia 1979 r.

Z danych rocznika wynika, że w końcu r. 1979 na świecie było 764 miliony ochrzczonych rzymskokatolików, którzy stanowili 18 proc. ludności świata. Ilość ludności rzymskokatolickiej w świecie pozostała prawie niezmienną w stosunku do poprzednich lat. Na poszczególnych kontynentach rzymskokatolicy stanowili: w Ameryce przeszło 62 proc. ludności, prawie 40 proc. w Europie, 25 proc. w Oceanii, w Afryce 12 proc., a najmniej w Azji — 2,5 proc.

W Europie żyło we wspomnianym czasie 268 milionów rzymskokatolików. Jeżeli idzie o ilość parafii, było ich w całym świecie przeszło 205 tys. oraz przeszło 86 tys. stacji misyjnych. Po raz pierwszy od kilku lat w skali całego Kościoła Rzymskokatoli-

ckiego dał się zanotować wzrost ilości powołań kapłańskich i zakonnych. Ilość księży opuszczających kapłaństwo zmalała w porównaniu do r. 1978 o 25 proc. Zmniejszyła się także śmiertelność. W liczbach bezwzględnych w końcu roku 1979 było w świecie prawie 1.700 tys. osób zaangażowanych w duszpasterstwo: 3.775 biskupów, 416336 księży, w tym 258.603 diecezjalnych 6.676 stałych diakonów, 73.891 zakonnych, prawie milion zakonnic po ślubach i ok. 200 tys. katechistów na terenach misyjnych.

Jeżeli chodzi o ilość powołań kapłańskich, a więc osób wstępujących dopiero do seminarium diecezjalnych czy zakonnych dał się zanotować wzrost o 8 proc. w porównaniu do r. 1975, gdy zanotowano pod tym względem największy kryzys, a prawie 3 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

## TRADYCJA I HISTORIA CHRZEŚCIJAŃSTWA W WYKŁADACH NA UCZELNIACH INDII

Po raz pierwszy na uczelniach indyjskich wykładają się tradycje i historię chrześcijaństwa. Z rozpoczęciem roku akademickiego 1981/82 utworzona została na uniwersytecie w Mysore (stan KaKarnataka) katedra szerząca wiedzę w tej dziedzinie i posiadająca pełne uprawnienia akademickie, m.in. prawo do nadawania tytułów naukowych. Zaznaczyć należy, że chrześcijanie stanowią niewielki odsetek mieszkańców Indii — jest ich 15 mln w państwie liczącym 470 mln obywateli.

Życzenia

Księdza Biskupa

Tadeusza Majewskiego

Wielebne Duchowieństwo, Drodzy w Chrystusie Panu Bracia i Siostry.

W dniu dzisiejszym Czcigodny Ksiądz Biskup Profesor Maksymilian RODE obchodzi swój jubileusz związany z 70 rocznicą urodzin. Jubileusz ten łączy się z 24 rocznicą przynależności i pracy Księdza Biskupa w naszym świętym Kościele

Z tej okazji, jako Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego i Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, pragnę złożyć Księdzu Biskupowi życzenia i podziękowanie za arcybiskupią pracę w minionym okresie, a od roku 1975 — kiedy to Ogólnopolski Synod powierzył mi kierownictwo Kościoła w Polsce — za współpracę.

Najprzewielebniejszy Księżę Biskupie.

W dniu, w którym Ksiądz Biskup obchodzi jubileusz 70-lecia urodzin, składam w imieniu Rady Synodalnej i moim własnym najserdeczniejsze życzenia Bożego błogosławieństwa. Należy Księdzu Biskup do Rady Synodalnej, jest Oficjalem Sądu Kościelnego, Członkiem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, oraz od wielu lat współpracuje z Międzynarodową Konferencją Teologiczną do Spraw Dialogu Prawosławno-Starokatolickiego, a od roku 1959 jest Profesorem w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Od 1959 roku służy Ksiądz Biskup Kościołowi Polskokatolickiemu i jest aktywnie zaangażowany w sprawy ekumeniczne, naukowe, społeczne, pokojowe i polonijne. Dziękuję za konstruktywny udział w pracach Rady i Prezydium Rady Synodalnej, za wspólne wyjazdy na różne międzynarodowe konferencje, za wychowanie młodzieży akademickiej, za prowadzenie przewodów magisterskich i doktorskich oraz za współpracę. Za wszystko serdecznie dziękuję.

Niech dobry Bóg udziela Ekscelencji wiele mocy i siły w dalszej służbie na zaszczytnych stanowiskach. Życzę także dużo zdrowia i pomyślności w życiu rodzinnym.

Serdeczne życzenia obfitych łask i błogosławieństwa Bożego w życiu i w pracy dla dobra Kościoła Polskokatolickiego złożyło także duchowieństwo oraz wierni.

1. Solenizant — Bp. prof. Maksymilian Rode udziela błogosławieństwa podczas Mszy św. Obok współkoncelebransi — bp. Tadeusz Majewski i bp. Jerzy Szotmillier
2. Wierni uczestniczący w uroczystości jubileuszowej Bpa prof. M. Rodego w katedrze warszawskiej
- 3-4-5. Życzenia składali duchowni i świeccy



# 70-lecie urodzin Księdza Biskupa Prof. MAKSYMILIANA RODEGO

## Uroczystości w Katedrze warszawskiej

W dniu 13 września br. w katedrze polskokatolickiej w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów, odbyła się podniosła — choć w swym wyrazie zewnętrznym skromna — uroczystość związana z 70 rocznicą urodzin ks. biskupa prof. Maksymiliana Rodego.

Obok zamieszczamy treść życzeń, które skierował do Dostojnego Solenizanta ks. biskup Tadeusz R. Majewski oraz krótki życiorys solenizanta.

### Życiorys Ks. Biskupa MAKSYMILIANA RODEGO

Biskup Maksymilian Rode urodził się 13 września 1911 r. w Rogoźnie Wilkp. Tam też kończył gimnazjum w roku 1930 i rozpoczyna studia filozoficzne w Gnieźnie, a później teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Poznaniu. Święcenia kapłańskie otrzymał 15 czerwca 1935 r. Pracuje jako duszpasterz, angażując się równocześnie w pracy społecznej. Kontynuuje dalsze studia najpierw w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, później w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie na Wydziale Teologii Katolickiej uzyskuje doktorat w roku 1938. Dalsze studia polityczne i społeczne kontynuuje w Belgii, w Ecole des Sciences Politiques et Sociales w Louvain. Do kraju powraca tuż przed wybuchem wojny. Poświęca się całkowicie pracy konspiracyjnej, tworzy komplety szkolne, organizuje

pomoc dla wysiedlonych, organizuje tajne Gimnazjum i Liceum Ziemi Zachodnich im. St. Konarskiego — oraz tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Scigany od początku wojny przez gestapo ukrywa się, nie przerywając pracy konspiracyjnej. Od sierpnia 1944 r. do 27.04.1945 r. przebywa w obozie koncentracyjnym w Oranienburg-Sachsenhausen. Po wyzwoleniu obozu wraca natychmiast do kraju i podejmuje pracę duszpasterską i kościelną na eksponowanych stanowiskach, publicystyczną, społeczną i naukową. W latach 1941—1960 był redaktorem szeregu czasopism. W grudniu 1957 r. podejmuje pracę w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. 20 grudnia 1958 r. zostaje wikariuszem generalnym Kościoła Polskokatolickiego. VI Synod Kościoła Polskokatolickiego wybiera go biskupem ordynariuszem tegoż kościoła. Sakrę biskupią przyjmuje w Utrechcie (Holandia) w dniu 5 lipca 1959 r. Jako zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego powołuje do istnienia Tygodnik Katolicki „Rodzina”, Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików i zakłady „POLKAT”.

Od 1965 r. poświęca się głównie pracy naukowej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. W roku 1967 otrzymuje tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego teologii. W swej pracy dydaktycznej i naukowej może poszczycić się znacznym dorobkiem, czego wyrazem jest doprowadzenie kilkudziesięciu osób do magisteriatu, kilku do doktoratu.

Opublikował też szereg obszernych prac z zakresu teologii, filozofii i socjologii, a także wiele przyczynków naukowych i artykułów, o czym niejednokrotnie informowano także na łamach naszego Tygodnika.

Tekst homilli wygłoszonej przez ks. biskupa Tadeusza R. Majewskiego podczas uroczystej Mszy św. i odprawionej z okazji 70 rocznicy urodzin ks. biskupa prof. Maksymiliana Rodego, w uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego

„Chodźcie póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły, a kto w ciemności chodzi, nie wie kędy idzie”

(J 12,35)

„W Krzyżu cierpienie, w Krzyżu zbawienie, w Krzyżu miłość nauka”

Czcigodny Księżę Biskupie Jubilacie, Przewielebny Księżę Biskupie Częstochowski, Wielebne Duchowieństwo, Drodzy w Chrystusie Panu Bracia i Siostry, Parafianie i Przyjaciele Kościoła Polskokatolickiego — uczestnicy patronalnej i jubileuszowej uroczystości. W uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego, pozdrawiam Was wszystkich serdecznie w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Przez blisko 300 lat, po narodzeniu Chrystusa, krzyż był przedmiotem nienawiści, zemsty, a wyznawcy krzyża byli prześladowani i musieli się bronić. Zgromadzali się w katakumbach i często poza miastami, gdy pragnęli uczestniczyć w nabożeństwach i





w rozpamiętywaniu zasad świętej, chrześcijańskiej religii. Trwali chętnie i ochotczo na modlitwie. Tworzyli jedno serce i byli złączeni wzajemną miłością.

Nadszedł czas zwycięstwa prawdy nad fałszem, gdy cesarz rzymski Konstantyn Wielki przyszedł do przekonania, że ani pogańska, ani żydowska religia nie uratuje jedności cesarstwa, a on, to jest Konstantyn, nie może wierzyć wyznawcom pogańskiej religii, lecz musi szukać ratunku dla siebie i dla tronu cesarskiego w religii Chrystusowej.

Stało się to w roku 312, gdy musiał Konstantyn stoczyć krwawą walkę z rywalem do tronu Maksencjuszem. Wówczas to powołał do wojska wyznawców Chrystusowej religii, a przed oddziałami wojska pozwolił nieść krzyż Chrystusa Pana, w międzysce orłów rzymskiego cesarstwa. Konstantyn pokonał Maksencjusza, a przypisał zwycięstwo krzyżowi Chrystusa Pana, bo jak historia mówi, Konstantyn widział na dzień przed walką postać Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, a pod tym znakiem widział napis — „w tym znaku zwyciężysz” i wówczas dał rozkaz do walki i zwyciężył swego rywala Maksencjusza. Od tej chwili datuje się okres w historii cesarstwa rzymskiego: najpierw okres tolerancji religijnej dla chrześcijaństwa, potem okres wolności, a następnie panowania religii chrześcijańskiej w cesarstwie rzymskim.

Krzyż zwyciężył, Chrystus zwyciężył, ale to zwycięstwo było okupione ofiarami, cierpieniami, męczeńską śmiercią milionów ludzi, a znak krzyża, symbol wiary Chrystusowej umacniał jednak wszystkich wyznawców, dodawał im otuchy, nadprzyrodzonej siły i byli gotowi dla Chrystusa poświęcić wszystko, nawet i życie

I dzisiaj ta walka toczy się jeszcze ustawicznie na całym okręgu ziemskim i prawdziwi chrześcijanie muszą sprzeciwiać się

dok<sup>o</sup>ńczenie na s. 15



4

5



W Polsce mamy ponad 50 tysięcy ludzi dotkniętych głuchotą. Jedni urodzili się jako niesłyszący, inni wskutek chorób i wypadków losowych utracili słuch.

Im wcześniej rozpocznie się leczenie i uczenie mowy ojczystej, tym korzystniej dla głuchego.

W kraju mamy 16 zakładów wychowawczych dla dzieci głuchych. Jeden z nich mieści się w Szczecinie-Pomorzaniech, przy ulicy Szpitalnej 15. Przebywają w nim dzieci z województw szczecińskiego i gorzowskiego. Zakład ten istnieje od 1953 roku. Co roku opuszcza go przeciętnie 10 absolwentów. Udają się do szkół zawodowych w Krakowie, Raciborzu, Poznaniu, Warszawie, Zarach, aby zdobyć zawód.

Wśród głuchych najpopularniejszymi zawodami są: dla chłopców — stolarz, tokarz i ślusarz, dla dziewcząt — kreślarstwo, krawiectwo, kaletnictwo i dziewiarstwo. Są nawet średnie szkoły zawodowe dla zdolniejszych absolwentów. O przyszłość swego wychowanka troszczy się Dyrekcja Zakładu przy współudziale rodziców.

— Tylko dzięki stabilnej kadrze wychowawczej i życzliwej opiece Kuratorium Okręgu Szkolnego możemy mówić o dobrych wynikach w pracy z dziećmi i młodzieżą niesłyszącą — mówi pani Dyrektor Teresa Motak, która od sześciu lat kieruje tą placówką specjalną.

— Czy mogłaby pani wymienić imiennie to grono pedagogiczne, które najdłużej służy swoją wiedzą i czasem uczniom tej szkoły? — pytaniem tym usiłuję wydobyć nazwiska ludzi, którzy całe swoje życie poświęcili walce z głuchotą.

— Oczywiście. Dla nich będzie to niemałe wyróżnienie, gdyż jest to praca często niedoceniana przez społeczeństwo. Głuchy jeszcze w społeczeństwie ludzi zdrowych budzi ironiczne uśmiechy. Prawie 30-letni staż w naszym zakładzie mają następujący nauczyciele: Janina Kubica, Maria Juchniewicz, Eugeniusz Bagiński, Hanna Bidermann, Józefa Szubert i Elżbieta Sulecka. Nieco młodszy, bo od 20 do 25 lat pracy wśród szczecińskich głuchych mają: Ewa Sujkowska, Irena Praisnar, Anna Benar, Zofia Ciemniakowska, Janina Jałowska i Teresa Stecewicz. W szkole mamy 34 wychowawców i nauczycieli, którzy opiekują się naszą 100-osobową gromadą dzieci i młodzieży w wieku od 4 do 15 roku życia.

— Czym różni się nauczanie w waszej szkole od normalnych szkół?

— Obowiązują te same przedmioty w naszej szkole podstawowej, co w szkołach dla słyszących, z tym jednak, że u nas nie ma wychowania muzycznego i nauki języków obcych. Klasy są nieliczne, do 10 osób. Jest to celowe, bowiem każdy uczeń czy uczennica musi widzieć swego nauczyciela. Najlepiej będzie, jeśli przejdziemy do klasy i lekcja wygląda.

## W świecie cizy

Wchodzimy do klasy drugiej. Siedmioro dzieci siedzi przy stolikach ustawionych w kształcie podkowy. Nikt nikomu nie zaśnania wykładowcy. Wstają. Gardłowym, trudnorozumiałym głosem sylabizują: „dzień do-bry pa-nu”. Na wszystkich ścianach dużo pomocy naukowych do wszystkich przedmiotów: języka polskiego, matematyki, przyrody... Nie mają teczek, bo nie ma potrzeby przenoszenia podręczników i zeszytów oraz przyborów szkolnych do innych pomieszczeń. W tej klasie potem odrabiają lekcje. Nikt tu niczego nikomu nie zabiera. Jest uczciwość i wzajemna życzliwość. Już potem, w internacie, spotkałem się ze wzajemną pomocą świadczoną przez starszych uczniów młodszym, przede wszystkim w ubieraniu się, rannej i wieczornej toalecie, utrzymaniu w ładzie i czystości sypialni. Ta samodzielność jest bardzo potrzebna nie tylko teraz, gdzie zawsze można zwrócić się o pomoc do wychowawcy, ale przede wszystkim potem, kiedy już staną w świecie dorosłych, nie zawsze w stosunku do nich uprzejmym.

Mamę zastępuje wychowankom z ulicy Szpitalnej w Szczecinie p. Marianna Osojca — Kierownik Internatu. Ona wie o wszystkim i o wszystkich. Już nawet po opuszczeniu zakładu pisza do pani Osojcy, radzą się w różnych swoich problemach, odwiedzają. Z Kierowniczką Internatu oglądam poszczególne sypialnie, świetlice, bibliotekę, harców-

kę, pomieszczenie słynnego Kółka Fotograficznego. Wszędzie idealna czystość (z braku odpowiedniej ilości sprzątaczek sami chętnie dbają o porządek) i gustownie urządzone pokoje do wypoczynku. Dużo plansz, rysunków, napisów. To ma służyć utrwalaniu materiału przerabianego w klasie. Wyjątkowe znaczenie w tej edukacji głuchych ma strona wizualna. Dlatego tak chętnie oglądają programy telewizji barwnej (szkoda, że tylko dwa aparaty tv color) o treści przyrodniczej, filmy animowane, z udziałem znanego komika Chaplina... Organizowane są wycieczki do cyrku, kina, teatru, pantomimy głuchych przy Polskim Związku Głuchych. Ten świat jest im bliski.

Nie lubią chodzić do teatru lalek, gdyż jego wizualna treść jest za uboga wobec zapotrzebowań dziecka niesłyszącego. Cały stan osobowy wychowanków został podzielony na osiem grup (każda po 12 dziewcząt i chłopców). Samych przedszkolaków jest trzynaścioro.

Z zajęć pozalekcyjnych dużym wzięciem cieszy się działalność szczerpu harcerskiego powstałego w roku 1957 z inicjatywy Andrzeja Stecewicza. W harcówce na czołowym miejscu jest sztandar szczerpu ofiarowany 20 lat temu. W tej chwili są dwie drużyny zachowe i dwie drużyny harcerskie. Harcerstwo głuchych jest udokumentowane kilkoma potężnymi albumami. Ich siła poznawcza jest szeroka: setki obozów wędrownych, stałych w kraju i zagranicą, kontakty prawie z całym światem. Są dalecy od hermetycznego zamykania się na sprawy innych, jednak głównie głuchych.\*

Oczkiem w głowie harcerzy jest Koło Filatelistyczne. Należy doń w tej chwili 15 uczniów. Ma ono sukcesy w swojej 21-letniej bogatej w wydarzenia działalności. Świadczą o tym nieprzeliczone ilości dyplomów pochwalnych, medali. Tylko skromna ich część ozdabia ściany nie tylko harcówki i pomieszczenia koła filatelistycznego, ale długich korytarzy szkoły.

Pani Dyrektor Państwowego Zakładu Wychowawczego dla Głuchych Dzieci w Szczecinie jest ciągle w kontakcie z podobnymi zakładami w kraju oraz zagranicznymi. Wszystko po to, aby udoskonalać pracę i osiągać jak najlepsze wyniki w nauczaniu głuchoniemych. Ostatnio była ona w Szwecji, przedtem w Wilnie i Rydze. Wszędzie spostrzegła znacznie wyższy poziom techniczno-pedagogiczny w szkołach dla dzieci głuchych. U nas i tak jest sukces w stosunku do okresu sprzed paru lat; dawniej tylko jedną godzinę poświęcało się na naukę indywidualną, teraz już pięć godzin tygodniowo każdemu uczniowi na taką naukę ofiarowuje się.

— Mam już drugie pokolenie wychowanków w ilości 6 dzieci, które pochodzą z rodzin głuchoniemych — naszych absolwentów — zauważa p. Marianna Osojca. — Inaczej mówiąc: niektórzy nasi wychowankowie po ukończeniu szkoły zawodowej założyli rodziny i wydali na świat też dzieci głuche. W tych przypadkach głuchota była chorobą dziedziczną.

Niedawno zakład odwiedziła grupa głuchych z Republiki Federalnej Niemiec, która przed wojną pobierała naukę w takim zakładzie na terenie Szczecina w pobliżu dzisiejszej politechniki. Było to wzruszające spotkanie.

Encyklopedia Powszechna (PWN 1974) tak określa głuchoniemotę: „brak zdolności mówienia spowodowaną wrodzoną lub nabytą we wczesnym dzieciństwie utratą słuchu i zdolności rozróżniania dźwięków; ponieważ w kształtowaniu się mowy dziecka decydujące znaczenie ma słuch, przyczyną głuchoty leżą w pierwotnie istniejących zaburzeniach w narządzie słuchu, spowodowanych czynnikami dziedzicznymi, wadami rozwojowymi lub nabytymi we wczesnym dzieciństwie, uszkodzeniami narządu słuchu; brak mowy na tle zaburzeń mózgowych i niedorozwoju umysłowego nie jest głuchotą;



Grupa zuchów ze szczerpu harcerskiego przy Polskim Związku Głuchych w Szczecinie

dokończenie na s. 11

## dokończenie ze s. 10

gluchoniemi są ludźmi o pełnej sprawności psychicznej, intelektualnej i społecznej”.

Dawniej nie przywiązywano większej wagi do socjalizacji ludzi głuchych. Najbliższe otoczenie, przede wszystkim rodzina, podchodziła do nich indywidualnie, w zależności od ich poziomu kultury i poświęcano mniej lub więcej uwagi i troski o ich rozwój osobowości, nie dbano natomiast prawie zupełnie o ich edukację. Dopiero w wieku XVIII powstają pierwsze szkoły dla głuchoniemych. Pierwsze tego typu szkoły powstają we Francji, a następnie w Niemczech, szybko rozprzestrzeniając się po całej Europie. W roku 1817 w Warszawie powstaje pierwszy zakład wychowawczy dla głuchoniemych znajdując swoje miejsce w Pałacu Kazimierzowskim. Następnie powstał Instytut Głuchoniemych. W roku 1842 przekształcono go w Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, który istnieje do dnia dzisiejszego.

Specyfika nauki głuchoniemych polega na uchwyceniu prostoty wyrażania językiem migowym treści niesionych przez pewne wartości abstrakcyjne, nie znajdujące swego materialnego kształtu ani wyrazu. Zubożenie pojęciowe głuchoniemych stanowi bardzo poważną barierę pojęciową.

To, co przekazują sobie werbalnie ludzie słyszący w sposób opisowy, musi ulec uproszczeniu, aby zostało przyswojone przez mentalność pojęciową głuchego.

Nauka głuchoniemych „czytania” mowy z układu ust mówiącego, pozwala na lepsze przekazywanie i odbieranie słów, zdań, zwrotów osób zainteresowanych, ale niezupełnie doń trafia z bagażem wartości, jakie one ze sobą niosą.

Dzieci szczecińskiego zakładu wychowawczego są kochane przez swoich rodziców, o czym świadczy fakt, że prawie połowa ich co sobotę jest zabierana do swoich rodzin.

Tylko te dziewczęta i chłopcy, którzy mieszkają zbyt daleko od Szczecina nie wyjeżdżają na wolne soboty do swoich domostw. Ten „zastrzyk miłości” rodziców pozwala im łatwiej znosić trud i cierpienie dziecka głuchego. O innych (a jest ich aż osiemnastu) wychowawcy internatu pamiętają, by stworzyć im klimat domu, z którego wyrwała ich głuchota: mają tu zatem imieniny, urodziny, święta rodzinne, jak Wielkanoc czy Boże Narodzenie. To zacieśnia więź dzieci świata ciszy między sobą. Jedna z wychowawczyń mówi mi: — *Są one bardzo przeurażliwione. Wystarczy, że któryś z absolwentów wpadnie do nas i powie, że w szkole zawodowej np. w Wejherowie jest źle — na kilka lat nie możemy tam nikogo wysłać, bo żadna dziewczyna ani chłopiec tam nie pojedzie uczyć się zawodu. Bardzo kierują się w życiu sugestią.*

Zegnam szkołę, w której — pomimo że są dzieci — nie słyszy się wrzasku, krzyku, a przecież jest beztronska młodość.

Jakie problemy? Dyrekcji Zakładu marzy się, aby w Szczecinie powstała przynajmniej klasa dla dzieci z afazją. Jedyne taki zakład na całą Polskę istnieje w Krakowie. Jest bowiem dużo dzieci, które pod nadzorem specjalnych pedagogów, ucząc się z dziećmi normalnymi, mogłyby w szybkim czasie odzyskać prawidłową mowę i lepszy słuch.

BOGDAN NOWAK

## ZŁUDZENIA

Gdy patrzymy na tor kolejowy, szyny zdają się gdzieś w oddali zbiegać. Wiemy, z wiadomości o rysunku perspektywicznym, że linie równoległe łączą się pozornie na horyzoncie. Słupy telegraficzne wzdłuż szosy wyglądają w oddali na coraz mniejsze. Gdy patrzymy na równą płaszczyznę, przedmioty bardziej od nas oddalone wydają się być położone wyżej niż te, które są blisko nas. Istnieje wreszcie ludzka perspektywa powietrzna — „sina dal”, któ-

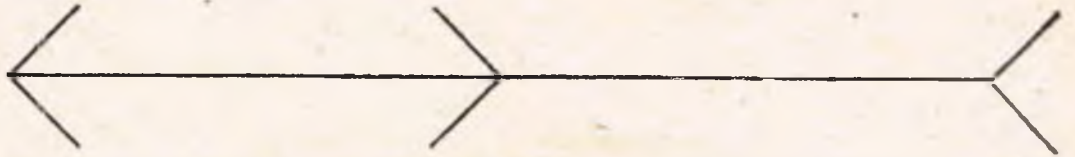
ra powoduje zmiany w jasności i nasyceniu barwy przedmiotów bardziej odległych, zatarcie pewnych szczegółów i zmiany w kolorach.

Wszystkie te zjawiska należą do złudzeń optycznych. Złudzenia — są to spostrzeżenia wzrokowe przypisujące oglądanemu przedmiotowi cechy, których w rzeczywistości nie ma.

Istnieją zresztą i złudzenia słuchowe, np. gdy szelest liści wydaje się ludzkim szepcieniem, a głos ludzki w górach dużo silniejszy

niż w dolinie. Najbardziej liczne są jednak złudzenia wzrokowe. Przyczyny powstawania złudzeń optycznych nie są jeszcze całkowicie wyjaśnione, wiadomo jedynie, że decydującą rolę odgrywa w nich czynnik psychiczny. Większość złudzeń jest związana z tym, że oko nie odbiera obrazów poszczególnych przedmiotów niezależnie od siebie, lecz w powiązaniu z innymi otaczającymi go przedmiotami.

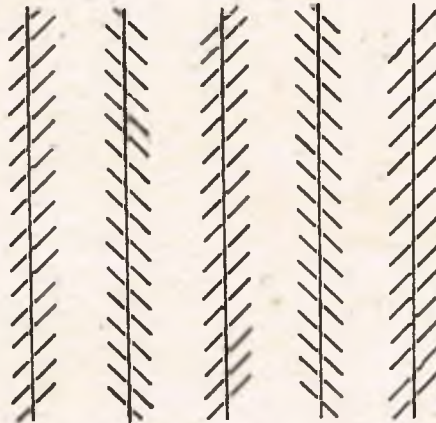
A teraz przyjrzyjmy się kilku złudzeniom, które przedstawiają poniższe rysunki.



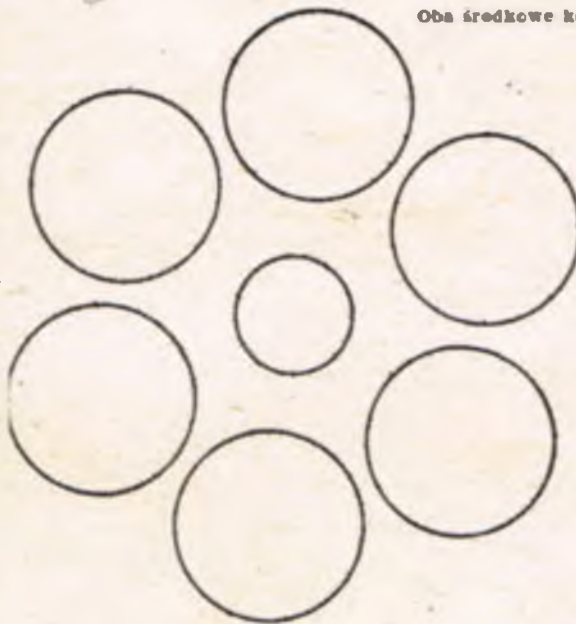
Nie chce się wierzyć, że oba poziome odcinki są identycznej długości — a jednak są!

Linie pionowe są równoległe, a wydaje się, że się gną.

Podobnie jest z grubszymi liniami na tym rysunku; wydaje się nam, że się lekko zalamują.



Oba środkowe kółka są tej samej wielkości, a wydają się różne.



Przedmioty jasne na ciemnym tle wydają się większe, niż równe im wielkością przedmioty ciemne na jasnym tle. Dlatego biały kwadrat na czarnym polu zdaje się być większy od takiego samego czarnego na białym polu.



# NA WRÓŻEBNY ANDRZEJKOWY WIECZÓR

„ANDRZEJKI” to wieczór wróżb specjalnych, najważniejszych dla dziewcząt, wróżb dotyczących zamażpójścia. Znany etnograf, Jan Stanisław Bystron pisze, że „dzień św. Katarzyny (25 listopada) i nieco później dzień św. Andrzeja (30 listopada) poświęcone są wróżbom młodzieży, dotyczącym przede wszystkim małżeństwa, przy czym chłopcy wróżą raczej w pierwsze święto, dziewczęta zaś w drugie. Zwyczaję to stare, zapewne pozostające w związku ze starożytnością klasyczną: św. Katarzyna jest patronką dziewcząt, a św. Andrzej pochodzi od greckiego wyrazu *aner, andros*, oznaczającego męża”.

**Jak to ongiś bywało — kilka układów inscenizowanych, opartych na wierzeniach ludowych**

Na sali lub scenie słabo oświetlonej (świeczkami lub innym światłem) grupa dziewcząt, ustawionych przed widzami. Dziewczęta (recytują)

*Powiał wiatr od zachodu, a w  
kominie huczy (chór dziewcząt)  
kto pragnie... (1-głos dziewczęcy)  
kto tęskni... (2-głos dziewczęcy)  
kto czeka... (3-głos dziewczęcy)  
kto losu niepewny... (4-głos dziewczęcy)  
stuchajmy, stuchajmy (chór)  
Od zachodu wiatr wieje,  
coś się staje, coś się dzieje.  
powiał wiatr od północy... (1 — połowa chóru)  
a w kominie huczy... (2 — połowa chóru)  
czyje serce samotne... (2-głos dziewczęcy)  
czyje serce tęsknione... (2-głos dziewczęcy)  
kto chce rąbka uchylić tajemnicy... (3-głos dziewczęcy)  
Stuchajmy, stuchajmy (chór)  
Od północy wiatr wieje,  
coś się staje — już się dzieje*

Jedna z dziewcząt przy końcowych słowach recytacji zapala na przygotowanym taborecie w naczyniu łatwopalna ciecz np. oliwę. Dziewczęta otaczają kołem taboret, na którym oprócz ognia jest miednica z wodą i 3 talerze

Dziewczęta w rytmie walca plasają naokoło rekwizytów ze śpiewem:

*Już niknie biały dzionek  
i zmierzch okrywa nas  
dźwięczy wieczorny dzwonek  
na wróżby czas, już czas.*

Po przetańczeniu zatrzymują się, patrzą pochylone do środka i mówią:

*Święty Andrzeju, daj znać,  
co się z nami będzie dziać*

Teraz biorą się za ręce i krążąc w drugą stronę, śpiewają:

*Co święty Andrzeju powie,  
patrzajcie jeno wciąż,  
wnet każda z nas się dowie,  
jaki ją czeka mąż.*

Zatrzymują się. Jedna z dziewcząt nachyla się nad płonącym ogniem i mówi:

*Okrutny strach mnie bierze,  
a dusza klebu w śnie:  
czy Staszek kocha szczerze,  
czy też poślubi mnie?*

Wszyscy nachylają się nad rekwizytami i cicho śpiewają:

*Co święty Andrzeju powie,  
patrzajcie jeno wciąż,  
wnet każda z nas się dowie,  
jaki ją czeka mąż.*

## Wróżby z igłami

Każda z dziewcząt porusza miednicą z wodą i puszcza do wody 2 igły. Jedna igła ma oznaczać dziewczynę, druga chłopca.

Wszystkie dziewczęta patrzą i wypowiadają swoje uwagi np. „patrzcie, patrzcie Staszek zbliża się do Maryśki, wnet się połączy”, lub „płynie za nią, a ona ucieka” itp. Gdy igły w miednicy z wodą połączą się, oznacza to, że upatrzone parę pobiorą się, gdy igły się nie połączą — do małżeństwa nie dojdzie.

Po ukończeniu wróżb z igłami jedna do drugiej zwraca się i tajemniczo mówi:

*Nalejmy wosku na wodę  
może ujrzemy swoją przygodę.*

## Wróżby z woskiem zawsze piękne

Jedna z dziewcząt przynosi w naczyniu rozpuszczonego wosku i kolejno, kilka dziewcząt wlewa po trochu wosku do miednicy z wodą. Po skrzepnięciu wosku w wodzie i



ukształtowaniu się w pewną bryłę wyjmują wosk z wody. Po kształceniu wosku lub odbiciu cienia na ścianie z tej bryły dziewczęta zgadują, jaki mąż je czeka, np. podobieństwo cienia do jeźdźca na koniu oznacza, że mężem będzie ułan, jeżeli cień przypomina sylwetkę młota, to przyszy mąż będzie kowalem itd. W czasie odgadywania cieni dziewczęta wznoszą okrzyki zdziwienia i wypowiadają głośne uwagi.

Po pomyślnych wróżbach z woskiem dziewczęta pojedynczo uchwytyją się w biodrach i tańczą w rytm śpiewanej lub granej melodii. Podczas śpiewu ustawiają się w koło, zwracając się twarzami na zewnątrz koła, wykonują ruchy tańeczne śpiewając:

*Matusz moja, matusz moja, wydadz mnie za Jasienka,  
oj dana, oj dana, oj dana, oj dana.  
Spodobaly mi sie bardzo koteczka u pasa jego,  
oj dana, oj dana, oj dana, oj dana.*

W czasie tańca dziewcząt, jedna z uczestniczek wieczoru andrzejkowego, nie biorąc udziału w tańcu, zdejmuję z taboretu miednicę z wodą, a stawia na taborecie 3 talerze zwrócone do góry dnem. Pod jeden talerz wkłada kwiatek, pod drugi koronkę lub różaniec, pod trzeci, pierścionek.

## Wróżba z talerzami

Po tańcu dziewczęta zbliżają się do ustawionych na taborecie talerzy. Wróżka znajdująca się przy nich mówi:

*Przybywam z wróżkami z daleka,  
odgadnę jaki los was czeka:  
czy żoną zostanie przez Jasia wybrana,  
czy rutenki sianie, pozostając panną,  
czy klasztorne życie, ten wieczór wywróży;  
no chodźcie, zajrzyjcie zajrzyjcie pod ten talerz duży.*

Dziewczęta zbliżają się do wróżki. Wysuwają się z gromady trzynaście dziewcząt i każda z nich zagląda pod jeden z talerzy. Która znajdzie pod talerzem kwiatek — ta rutkę będzie miała, tzn. zostanie jeszcze panną, pierścionek — wyjdzie za mąż, koronkę lub różaniec — zostanie zakonnicą. Wróżka oznajmia każdej z dziewcząt wróżbę, po czym dołączają dziewczęta do widzów.

## Wróżby cyganki

Po wróżbach z talerzami wchodzi jedna z dziewcząt ucharakteryzowana za cygankę. Podchodzi do kilku osób i naśladując głos cyganki, wróż z ręki przeszłość. Wróżby przeważnie dotyczą dziewcząt i ich losu.

## Wróżby rychłego zamażpójścia

Dziewczęta oddzielają się od ogólnej grupy i następują wróżby rychłego zamażpójścia. Każda z nich zdejmuje z nogi jeden pantofel. Jedna z nich kolejno wszystkim pantofelami mierzy odległość od przeciwległej ściany do orogu w ten sposób, że przykładła w prostej linii do ściany jeden pantofel, drugi, trzeci... i znów jeden, drugi, itd. Którą z dziewcząt pantofel wyjdzie za próg, ta jeszcze w tym karnawale wyjdzie za mąż.

## Zakończenie wróżb

Teraz cyganka podchodzi do chłopców z przygotowanymi karteczkami, w przykrytym chustką talerzu. Na karteczkach są uwidocznione imiona i nazwiska uczestniczek (na każdej jedno). Tyle jest kartek ile dziewcząt na Andrzejk-

dokończenie na str. 14

*(Legenda śląska)*

# O mądrym Skarbniku

Bardzo, bardzo dawno temu w jednej ze starych, śląskich kopalni zdarzyła się wielka tragedia: oto zawaliły się nagle drewniane podpory, podtrzymujące strop kopalni. Odcięty od świata dwóch górników: starego Marcina i jego najmłodszego syna, Bolka. Przerazili się oni bardzo, kiedy zrozumieli swoją sytuację. W zasadzie nie mieli żadnych szans, by ująć z życiem z tej kopalnianej zasadzki. Nikt nie mógł ich tu usłyszeć, nikt odnaleźć — więc i nikt nie mógł im pomóc...

Usiadł stary Marcin pod węglową ścianą, usiadł obok niego i Bolek. Nie odzywali się do siebie, tylko pograżyli się w niewesołych rozważaniach. Tak mijały minuty, godziny... Minął i dzień, i noc... Blade płomyki ich górniczych lampek tliły się coraz słabiej, aż zupełnie zgasły. W absolutnej ciemności, jaka wtedy zapadła, słychać było tylko oddech starego Marcina, który słabł coraz bardziej. Wkrótce potem dostał on silnej gorączki, i leżąc szeptał prosząco:

— Pić, synku... Pić! Wody mi daj, choć kropelczkę... Choć jedną, maleńką kropkę...

Bezradnie krążył Bolko dookoła, aż za wysokim zwałem węgla i połamanych bali trafił na małe zagłębienie i poczuł pod ręką wilgoć. To powolutku, z góry, co jakiś czas, przesączała się kropelka wody...

Chłopiec mocno zwarł dłoń i długo



stał z podniesionymi rękoma, chwytając w swoje dłonie kropkę po kropki. Gdy nabierało się ich już trochę, zaczął ostrożnie posuwać się w stronę ojca. Szedł pomalutku, niezmiernie ostrożnie, by nie uronić za nic choćby najmniejszej kropelczki życiodajnego płynu...

Nagle wśród otaczających chłopca ciemności ukazała się jakaś jasna postać. Wnet Bolko domyślił się, kogo ma przed sobą — że to ani chybi legendarny Skarbnik — władca i strażnik skarbów kopalnianych...

— Witaj, chłopcze — rzekł do Bolka Skarbnik. — Spodobaleś mi się. I właśnie dlatego obdarzę cię wielkim majątkiem i bogactwem... Widzisz tę oto szkatułę, wypełnioną klejnotami?... Weź no w

jedną rękę klucz złoty, a w drugą — kilof. Kilofem czarną ścianę rozbijesz, kluczem — szkatułę otworzysz... Złoto i klejnoty wówczas twoje na wieki będą...

Już, już miał Bolko po klucz i kilof sięgnąć, kiedy znów usłyszał słaby jęk ojca i prośbę jego:

— Wody, synku... Pić mi się chce straszliwie...

Potrząsnął głową.

— Dzięki ci, potężny Skarbniku, ale nie wezmę klucza. Nie rozbiję też ściany — mam przecież ręce zajęte... Wodę ojcu zaniosę, o którą prosił, a którą tak długo zbierałem... Jeśli teraz ją zmarnuję, ojciec mój umrzeć może.

Zniknęła jasna postać Skarbnika, zniknęła złota szkatka. Górnik Marcin chciwie spił krople wilgoci z rąk syna i spokojniej odetchnął. Uspokoiło się serce Bolka, że ojcu lepiej, aż tu nagle słyszy głos poważny:

— W imię miłości synowskiej i synowskiego obowiązku nie przyjąłeś bogactwa. Nagroda za to należy ci się wielka. To ci powiem, żebyś cierpliwie rąbał w tym miejscu, w którym skrzynkę na ścianie widziałeś, a skarb taki znajdziesz, o jakim nigdy nie śniłeś...

Zdumiał się Bolko. Nie bardzo chciał wierzyć w te słowa, ale po chwili wziął kilof do ręki i zaczął pomału rąbać ścianę we wskazanym miejscu. Rąbał i rąbał, aż osłabł zupełnie — i już chciał pracę rzucić. Wtem — co to?... Otworek mały widzi przed sobą, nikłe światelko przezeń się sączy, prąd powietrza — słaby, ale świeży — stamtąd dolatuje... Głęboka, wąska rozpadlina biegnie w górę wysoko, wysoko...

— Prawdę rzekłeś, mądry Skarbniku... — szepce zdumiony Bolek. — Wielkiego skarbu się dokopałem! Największego i nieocenionego — ojcowego i swego życia się dokopałem!

Przeniósł Bolko omdlałego ojca bliżej, a świeży powiew wrócił staremu Marciniowi przytomność. A chłopiec tymczasem, przyłożywszy usta do otworu, z całych sił zaczął pomocy przyzywać...

Gdy po wielu godzinach odkopani górnicy odpoczywali już na trawie, Bolko opowiedział wszystkim swoją historię ze Skarbnikiem. Usłyszawszy to, mała pastereczka aż klasnęła w dłonie i zawołała:

— To na pewno był Skarbnik! To właśnie on was uratował! A przede wszystkim — twoje mądre i dobre serce, Bolku!

(por. E.L.)



# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## ADWENTYZM

Adwentyzm wyrósł na pniu bardzo rozpowszechnionego Zjednoczonego Kościoła baptystów. Omawiając baptyzm pokreśliłem, że daje on swoim gminom i poszczególnym wyznawcom wielką swobodę w zakresie rozumienia treści Ksiąg Świętych. Taka postawa jest jedną z przyczyn rozwoju bogactwa form życia religijnego. Baptysta Wilhelm Miller († 1849), rozmyślając nad prorocत्वami zawartymi w księdze Daniela, doznał olśnienia i wydawało mu się, że odkrył dokładny czas powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię. Według jego obliczeń, Jezus miał przyjść w roku 1844. Gdy rok ten minął bez echa, zwolennicy tego kierunku przeszli już jeszcze raz wywody W. Millera i doszli do przekonania, że jego obliczenia są poprawne, ale rok 1844 nie miał być rokiem powtórnego przyjścia Zbawiciela, bo dokładny termin tego przyjścia jest zakryty, lecz w tym roku zaczęło się oczyszczanie świątyni niebieskiej. Po zakończeniu tej pracy, w bliskim, lecz niemożliwym do obliczenia czasie, przyjdzie na ziemię Chrystus, by powołać do życia wszystkich sprawiedliwych, którzy byli kiedykolwiek. Po okresie tysiąca lat nastąpi drugie zmartwychwstanie już wszystkich ludzi bez wyjątku, potem sąd i unicestwienie niesprawiedliwych. To wyczekiwanie powtórnego przyjścia jest szczególną cechą ruchu i dało mu nazwę „adwentyzmu”, od łacińskiego słowa „adventus”, co oznacza „przyjście”.

Adwentyzm reprezentowany jest przez szereg nurtów. Do najbardziej popularnych należą Adwentyści Dnia Siódmego, licząc około 3 milionów wyznawców na świecie. Uzupełnienie nazwy pochodzi od przyjęcia za dzień święty soboty, a więc dnia siódmego zamiast niedzieli, która jest pierwszym dniem tygodnia.

Podstawą konfesji adwentystycznej jest Pismo święte, tłumaczone według wskazówek zawartych w pismach Jakuba White, Józefa Batesa oraz Ellen White — właściwych organizatorów ruchu adwentystycznego w 1884 roku. Adwentyści odrzucają kulty świętych, naukę o czyszczeniu i sakramentalne kapłaństwo. Jedynym, ofiarnikiem i pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jest sam Jezus Chrystus. Jego śmierć raz na zawsze zniosła wszelką zmasę grzechu pierworodnego, stąd ci, którzy się narodzili po tragedii Golgoty przychodzą na świat bez cienia winy. Chrzest stanowi jedynie symbol, ale konieczny, bo wyrażający akt wiary w Jezusa Chrystusa.

Początkowo adwentyści opierali swoją strukturę organizacyjną na kongregacjonizmie, ale w związku z szybkim rozwojem i użyciem liczących wyznawców w różnych krajach, zbudowali własny system władzy. Najniższy szczebel to zbor, któremu służy kaznodzieja; potem jest Zjednoczenie; wreszcie Unia obejmująca zjednoczenie zborów z całego kraju. Międzynarodowymi szczeblami są Wydziały, którymi kieruje Naczelna Rada z siedzibą w Waszyngtonie.

W Polsce Adwentyzm rozwija się od 1893 roku, ale dopiero w 1921 roku luźne zbory zorganizowały Kościół ogólnokrajowy z siedzibą w Warszawie, początkowo w Bydgoszczy, a następnie w Warszawie. Obecnie adwentyzm polski ma pełną swobodę działania i dzieli się na kilka społeczności. Największą społeczność z tej grupy stanowi Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w PRL. Posiada około sto zborów (dane z lat siedemdziesiątych), podzielonych między trzy zjednoczenia, z siedzibami w Krakowie, Łodzi i Poznaniu. Mniejszą wspólnotą adwentystyczną w naszym kraju jest Kościół Chrześcijański Dnia Sobotniego, powstały na skutek rozłamu Kościoła Adwentystów w roku 1934. Część wyznawców z Alfredem Kube na czele odrzuciła pisma Ellen White i nadała adwentyzmowi własne zabarwienie doktrynalne, które cechuje katastrofizm, czyli zapowiedź zniszczenia naszej ziemi w czasie walki Chrystusa z szatanem.

Kościół adwentystyczny stawiają swym wykonawcom bardzo wysokie wymagania moralne. Taka postawa zjednuje im wielu zwolenników, ale też odstrasza innych od wstępowania w ich szeregi.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

### Lekarskie

#### Różyca u ludzi

Różyca jest najpospolitszą, zakaźną chorobą świń. Wywołują ją zarazek włoskowiec różycy, który żyje na migdałkach i w jelitach zwierząt. Skutkiem obniżenia odporności organizmu świni, pod wpływem czynników środowiskowych, zarazek może się tzw. uzjadliwić i wywołać chorobę. Od chorych zwierząt zakazi się mogą najczęściej rolnicy, pracownicy rzeźni, masarze i pracownicy przetwórci mięsnych.

Do ustroju człowieka zarazek trafia najczęściej przez uszkodzoną skórę, a czasami też przez przewód pokarmowy.

Okres wylegania się różycy u człowieka jest krótki, trwa od 1 do 2 dni. W miejscu wtargnięcia zarazka występuje wyniosła, sina lub czerwono-purpurowa plama, która szybko się rozszerza. Towarzyszy temu sine swędzenie oraz nieznaczny ból i obrzęk okolicznych gruczołów chłonnych. Często choroba szerzy się przerzutowo, powstają nowe ogniska, może też dojść do objęcia procesem chorobowym stawów i serca.

Jeśli zakażenie nastąpiło przez przewód pokarmowy, wtedy wy-

stępuje u chorych plamista wysypka oraz purpurowo-czerwony obrzęk uszu. W rzadkich, na szczęście, przypadkach różyca przyjmuje postać ostrą, przybiera postać posocznicy „zakazenia krwi” i kończy się tragicznie. Właściwie leczona przebiega łagodnie, nie dając najczęściej nawrotów. Po cofnięciu się zmian zapalnych następuje łuszczenie się skóry, co prowadzi do wyleczenia.

Choroby nigdy nie wolno lekceważyć. Należy natychmiast zgłosić się do lekarza. Ponieważ różycę łatwo pomylić z różą, to też trzeba lekarzowi powiedzieć o kontakcie ze zwierzęciem chorym, lub z mięsem. To ułatwi rozpoznanie choroby i podjęcie właściwego leczenia.

Różycy można zapobiec. Osoby mające jakiegokolwiek uszkodzenie skóry, szczególnie dłoni, powinny unikać kontaktu z chorym zwierzęciem lub z mięsem chorych zwierząt. Pracować osoby te mogą tylko w rękawicach ochronnych. Po zdjęciu rękawic należy dokładnie umyć ręce i zajadynować uszkodzone miejsce skóry.

Mięsa chorych świń nie można jeść w stanie niedogotowanym. Solenie i peklowanie nawet do 15 dni nie zabija zarazków, toteż mięso takie spożywać można jedynie po pokrajananiu na drobne kawałki i po długotrwałym gotowaniu lub smażeniu.



Słoninę można użyć jedynie po przetopieniu na smalec.

Z krwi chorych zwierząt nie wolno robić żadnych wyrobów wędliniarskich czy garmazeryjnych! Należy ją wylać do dołu o głębokości co najmniej 1 m i dokładnie zasypać ziemią.

Nawóz zwierząt zakażonych różycą należy ułożyć w osobne przyzmy do 1 m wysokości, przykryć dokładnie słomą i zarzucić ziemią. W takich warunkach, po upływie 5—7 dni, pod wpływem wytworzonej wysokiej temperatury, włoskowce różycy giną i nawóz nadaje się do wykorzystania.

A.M.

### dokończenie ze str. 12

kach. Podchodzi do chłopców i zaprasza do spróbowania szczęścia i wyciągnięcia losu. Zależnie od posiadanych karateczek chłopcy łączą się w pary i następuje ogólny taniec oberka z przyspiewkami:

Raz we wieczór przed adwentem,  
dzień przed Jędrzejowym świętem,  
grupka młodzi się zebrala,  
co se coś wywróżyć chciała. (muzyka i taniec)  
Przyszła Szymek, był i Kuba,  
była także Zosta gruba.  
Była Baśka, był i Janek,  
co miał chrapkę na jej wianek. (muzyka i taniec)  
A ii Wikta z Hanką były  
co z Marysią się zmówiły,  
a ze kocim węchem z góry  
przyszły jeszcze dwa kocury. (muzyka i taniec)

Dalsze zwrotki można układać w dowolnej ilości, treść winna być dostosowana do charakteru wieczoru andrzejkowego.

Zebrał i do druku podał: H.F. WIDERA

wszelkim obludnikom, kłamcom, przeniwiercom. Chrystus Pan powoli jednak zwycięża i Kościół jego święty staje się symbolem prawdy, wolności i potęgi.

Wszystkich Sakramentów Świętych udziela kapłan Chrystusowy wy znakiem krzyża. Znakiem krzyża św. rozpoczyna się święta czynność udzieleniem Sakramentu Chrztu Świętego, a kończy udzieleniem Sakramentu Olejem Świętym Namaszczenia.

Kiedy rodzice żegnają syna lub córkę wychodzących daleko w świat za pracą, albo gdy ich dzieci mają wykonać służbę dla swej ojczyzny, to ojciec lub matka dają synowi lub córce krzyż święty, znak zbawienia, znak prawdy i mocy, a wtedy syn albo córka klękają u kolan ojca albo matki i ze czcią składają przysięgę, że będą wierni Chrystusowej religii, gdziekolwiek los ich zapędzi. Całują ręce ojca i matki na znak swej wierności dla religii Chrystusowej i dla nich.

Gdy po spełnieniu swych obowiązków i po wykonaniu pracy w dalekich stronach powracają do domu, to znów cieszy się ojciec i matka, kiedy zobaczą dzieci swoje, zdrowe i szczęśliwe. Jednak gdy syn wraca w trumnie i gdy rodzice witają trumnę swego syna, to widzą krzyż, znak gotowości wyznawcy Chrystusowej religii do wszelkich poświęceń. Tak to Chrystus Pan zwycięża, prowadzi swoje dzieci po całym świecie, a zawsze z Chrystusową religią idzie prawda, idzie gotowość do walki z wszelkim fałszem i zakłamaniem.

**Drodzy Bracia i Siostry.**

Bóg, źródło i przyczyna wszelkich łask, udziela nam najpierw życia fizycznego, a potem duchowego, bo życie jest największym darem Boga dla człowieka i dlatego każdy człowiek, rodzina, naród dbać powinien przede wszystkim o życie, o pomonzenie tego życia, o jego uszlachetnienie, uświęcenie w duchu Boga przez Chrystusa, Syna Jego, a Pana naszego.

Tak więc głęboka nasza wiara w opatrznościowe rządy Boga, w błogosławieństwo dla naszej świętej sprawy Ojczystego Kościoła, błogosławieństwo dla rodzin, które w trudnych warunkach życia wychowują dźwiatwę i młodzież przez Kościół nasz święty w Jego zasadach, w prawdach zaczerpniętych z Ewangelii Jezusa Chrystusa, sprawiają, że Kościół Polskokatolicki, mimo rozlicznych trudności i przeciwności, wzrasta, ugruntowuje się i utrwała w całej Polsce.

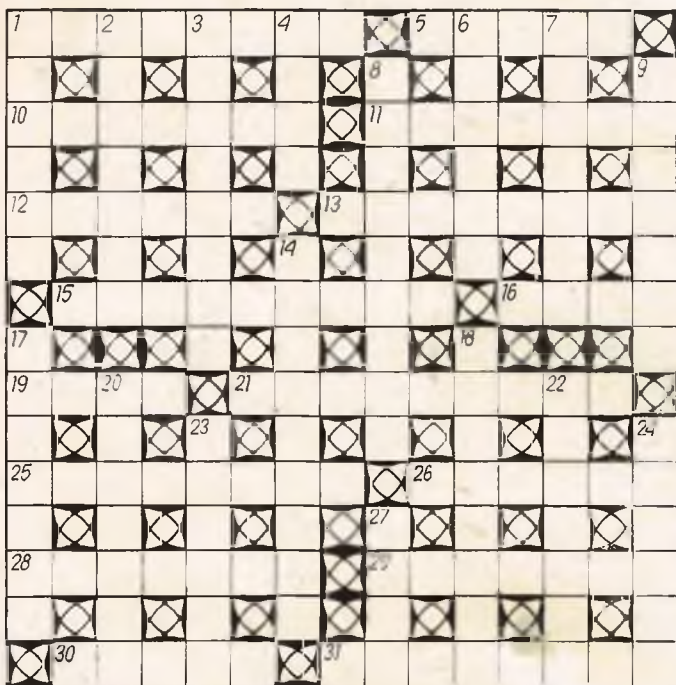
Ze źródła Bożej łaskawości, z tej największej opieki, my, biskupi, nasi kapłani i wy Bracia i Siostry, chcemy czerpać szczególnie teraz wszelką pomoc potrzebną do wzrostu i utrzymania Kościoła. Zechciejmy wspólnie czerpać z tego źródła wiarę niezłomną, gorącą miłość, chęć poświęcenia się bez granic nie tylko dla podtrzymania Kościoła i każdej poszczególniej parafii polskokatolickiej, ale także czerpmy zawsze święty zapał, gorliwość, aby Kościół nasz święty rozszerzył wszędzie tam, gdzie do tego czasu nie jest jeszcze głoszone Słowo Boże przez kapłanów Odrodzonego, Katolickiego Kościoła. Jednak pamiętać musimy o tym, że my, jako nauczyciele Objawionej Prawdy Bożej, tę naukę, tę reformę musimy rozpocząć od nas samych, od naszych rodzin, od naszych domów, od naszych najbliższych, którym musimy dać dobry własny przykład, a następnie zwrócić uwagę, gdy w ich domu, w ich warsztacie pracy brak jest krzyża Świętego.

My, biskupi katolicki, na naszych piersiach nosimy krzyż. Krzyż, który został poświęcony i włożony nam przez naszych konsekrateurów. Tak się złożyło, że większość biskupów zarówno w Ameryce, Kanadzie, jak też i w Polsce, sakrę biskupią otrzymało z rąk Biskupa Leona GROCHOWSKIEGO. I tak, w roku 1959 sakrę biskupią przyjął dzisiejszy Czcigodny Jubilat, a sześć lat później, tj. w roku 1966, z tych samych rąk zastępstwo apostołskie ja przyjąłem.

Wyznawajmy nie tylko ustami Ewangelię Świętą, lecz także zasady Kościoła Narodowego oparte na doktrynie i tradycji Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej. Stwierdzajmy żywym słowem, pracą, a nawet cierpieniem nasze ukochanie Krzyża świętego, na wzór Boga Człowieka, Jezusa Chrystusa i Jego świętych apostołów.

Wierzmy bowiem, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek z Najświętszej Maryi Panny narodzony, jest naszym Panem, który nas wybawił i odkupił, i pozyskał od wszelkiego grzechu i wiecznej śmierci. Amen.

Wierzymy bowiem, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek z Najświętszej Maryi Panny narodzony, jest naszym Panem, który nas wybawił i odkupił, i pozyskał od wszelkiego grzechu i wiecznej śmierci. Amen.



**KRZYŻÓWKA nr 25**

**POZIOMO:** 1) zespół zakładów przemysłowych, 5) ozdoba pierścionka, 10) rodzaj haftu ażurowego, 11) miejsce uboju żywca, 12) tkanina podszewkowa, 13) surowiec na masło, 15) wtrąca się do jakiejś sprawy, 16) mebel z nogami, 19) pasza albo choroba, 21) część dłoni między nadgarstkiem a palcami, 25) tytuł tygodnika ilustrowanego, 26) strunowy instrument muzyczny, 28) ułatwia karmienie niemowląt, 29) wierzchnie ubranie, 30) źródło światła, 31) wędrujący kasjer.

**PIONOWO:** 1) pospolity chwast, 2) najdłuższy bieg olimpijski, 3) ma wyższe wykształcenie techniczne, 4) natarcie, 6) skorupa słuchzonego naczyń, 7) styczność, łączność, 8) miejsce spacerów, 9) część składowa mechanizmu zegarowego, 14) lampa lecznicza, 17) rodzaj nawozu, 18) odmiana śliwki, 20) warstewka złota, która pokrywa tańszy materiał, 22) awaria w przewodach elektrycznych, 23) odgłos powstający przy tarciu, uginaniu, ścieraniu się itp. 24) głośny płacz z zawodem, 27) miasto rodzinne Beethovena

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 25”. Do rozlosowania:

**KSIĄŻKI**

**Rozwiązanie krzyżówki nr 21**

**POZIOMO:** kolektor, Tatry, arteria, Chrobry, Tarnów, lewkonia, mankament, walc, ryp, nawalnica, sprzedaż, trunek, kowadło, Arkadia, dawka, fastryga. **PIONOWO:** kwarta, loteria, karkówka, okap, Afryka, robinia, wcześniak, wydawca, ambasador, fraszka, cynadry, parówka, serdak, okrasa, fara.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Juliusz Markowski ze Szczecina i Jerzy Sobocki z Ilony k. Żagania.

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. **KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE:** REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Bolakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wajłowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium). **ZESPÓŁ REDAKCYJNY:** Marek Ambrzy, Henryk Ciok (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Lorenc, Ewa Stamel, Małgorzata Ziemiańska (korekta).

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: - do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; - do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; - do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; - do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 52 zł, półrocznie 104, rocznie 208 zł. Jednostki gospodarki uspołecznianej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW - w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towerowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. Nr zam. 927. I-94.

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Helena Mniszkówna

# RĘDOWATA

(260)



Wszyscy w żalobie. Cicho, poważnie z lekkim chrzęstem broni weszły szeregi strzelców zwierzynieckich, niby gwardia zamkowa, przyboczna świta ordynata. Poubierani w żalobne uniformy, czarne ze srebrem, z krepą na rękawach, mieli w swych twarzach smutek i żal. Prowadził ich łowczy Urbański. Brakowało tylko olbrzymiego Jura, ale ten pozostał w Ruczajewie. Cały oddział, idąc wolno, otoczony kołem ustawiony w środku nawy jarzący się mnóstwem świateł, zarzucony kwiatami katafalk. Łzy błysnęły w ich oczach. Strzelcy zwierzyniecy pierwsi mieli witać ordynata z żoną na dworcu kolejowym i stamtąd eskortować ich galowy powóz aż do zamku. Więc żal niesłychany ogarnął tych ludzi, żal za zmarłą Stefcią — żal z powodu nieszczęścia, jakie spotkało ukochanego ich pana.

A książkę Franciszek Podborecki, patrząc ze stali ordynackiej na ponure twarze strzelców, całej służby, starych kamerdynerów i wyższej administracji, myślał z goryczą w duszy:

— I ja miałem kiedyś takie zasępy, tylko nie miałem u nich tego, co posiada ordynat — ich miłości.

Dzwony na wieży były jakos jęklliwe, z bezmierną tęsknotą, gdy do nawy kościelnej weszła parami szkła głębowicka z nauczycielem i ochrona z przełożoną.

Dzieci ustawiono po bokach katafalku, pomiędzy szeregami strzelców i straży ognicowej.

Zaplakane oczy dziecięce, mrugające od chłitości światła, patrzyły uparcie w górę pomiędzy palmy i kwiaty, bo im się zdawało, że tam jest ta śliczna i dobra pani, którą dzieci dobrze pamiętały.

Wrażenie w kościele dosięgło szczytu, gdy podczas Ofiarowania orkiestra zamkowa zagrała na chórze żalobnego marsza Chopina.

Głębokie, drażniące tony rozsywały wśród zebranych mnóswo kwilącego żalocnie ptactwa smutku. Żal, wzmocniony muzyką, przedarł się do serc obecnych. I płacz runął po kościele, szlochaniem zmaciło powagę chwili. Tym, co Stefcię bliżej znali, służbie zamkowej, zgromadzonym dzieciom, łkanie dusiło piersi. Innym łzy spływały po twarzach. Nawet ludziom obcym zapiekło w żrenicach na widok tego szczerzego objawu smutku. Ksiądz starszek drżał przy ołtarzu.

Gdy potem wśród ogólnego wzruszenia proboszcz w krótkich lecz gorących słowach opowiedział nagły zgon narzeczonej ordynata w dniu, w którym złączyć się mieli — wszystkim zebranych słowa księdza zdały się jawnymi: że Stefcię, niby kwiat biały i niepokalany, zerwali Anieli, aby usroić nim stopy przeczyste Dziewicy — tam w chorałach niebieskich.

A w tym samym momencie w Ruczajewie, na górze, pod białymi, ordynat, złamany nieszczęściem, żegnał na wieki najdroższe swe ukochanie na ziemi.

XXXIII

Mijały ciężkie, długie miesiące.

W Głębowiczach, w Słodkowcach i w Obrońnem było niezwykle głucho. Szczególnie w rezydencji ordynata żaloba wyrwała swe piętno. Błękitna chorągiew na haszcie zamkowej, zwinięta, sterczała smutno. Marszałek dworu kazał ją owiazać czarną wstęgą. Zamek wznosił się na górze, wielki, otoczony jak zawsze mnóstwem cudnych roślin i gustowna mozaiką kwiatów. Lecz nad tym wszystkim panował duch pesymny.

Ordynat w żalobie przesiadywał w Głębowiczach samotnie. Obawiano się o niego, że dostanie melancholii, gdyż skupiona powaga i surowość nie opuszczały go teraz. Krótka i stanowczo oparł się wszelkim naleganiom na wyjazd za granicę, nie hywał nigdzie i nikogo prócz najbliższych nie przyjmował w siebie. Czasem odwiedził znękanego dziadka w Słodkowcach lub księżnę w Obrońnem. I oni zaglądali do Głębowicz, ale na myśl, ile tu mogło być szczęścia, a ile pozostało smutku, uciekali rozżaleni.

Może najczęściej widywał ordynat u siebie hrabstwo Trestków. Ona umiała zastosować się do niego powagą, a Trestka stosował wszystko do żony.

Cała służba głębowicka i strzelcy zwierzyniecy przepisana mieli żalobę na rok roku — taka sama, jak przed kilkunastu laty, po śmierci ordynatowej Elżbiety. Światełne liberie, uniformy pochowano. Zamek wyglądał, jakby nań padła nocna pomroka. W administracji wszystkich dóbr nie odbywały się zabawy, nawet po terminie żaloby. Każdy chciał uszanować boleść ordynata; panowie praktykanci chodzili osowiali, patrząc na zwierchnika ze współczuciem i niebawiają trwogą, bo stał się teraz zamknięty w sobie i zimny. Waldemar przesiadywał często w pracowni sławnego rzeźbiarza, Polaka, którego zaprosił do Głębowicz z Rzymu. Powierzył mu wykonanie pomnika dla Stefci, własnego pomysłu.

I rysunku. Artysta, dawny znajomy ordynata, starał się zadowolić go, rozumiał, że praca w Głębowiczach opłaci mu się hardzo sownie. Postanowił wyzyskać swój talent.

Waldemarowi rwała nerwy każda bytność w pracowni, lecz nie oszcze dawał się.

Wchodził tam najczęściej w nocy lub w czasie nieobecności rzeźbiarza i z naszczeniem patrzył na postępujące dzieło. Wracając, odczuwał taki ogrom tęsknoty i nędzy, jakby jego mózg zmienił się w bryłę marmuru, którą miał przykryć Stefcię.

W Ruczajewie ordynat hywał często, prawie zawsze incognito. Przyjeżdżał drożką, z ładunkiem kwiatów, prosto na cmentarz. Przebywał na grobie narzeczonej kilka godzin, ponuro zamyślony, wpiły oczyma w mogiłę, i odjeżdżał na kolej z żalem na nowo pogłębionym. Jedynym śladem jego bytności pozostawały świeże kwiaty, piętrzące się wśród brzoź, i rozpromieniona dużym datkiem fizjonomia cmentarnego stróża. Do pańsowa Rudeckich ordynat wstąpił zaledwo parę razy, i to na krótko. Zbyt hołsne wspomnienia łączyły ich. Spotykanie się podwajało ich ból. W Głębowiczach Waldemar odwiedzał kaplicę zamkową, rozpamiętywając z goryczą ostatnią bytność w niej Stefci, rozmowę z nią i jej przestroch, gdy nadmienili o zwycięstwie swych pragnień życiowych. Byłoby to u niej przecucie, że kir zaćmi ich szczęście? Czy też zapamiętała własne protocze słowa, wypowiedziane w korytarzu z obrazem świętej Magdaleny?

I oto spełnić się! Z walki życiowej wyszedł z polamanym skrzydłami i w kajdanach ciężkiej żaloby — po niej. Zgniotła go siła, jakiej się nie spodziewał i zwyciężyć nie mógł.

W rocznicę zgonu Stefci cała rodzina ordynata zjechała na poświęcenie pomnika do Ruczajewa.

Połyteczasową płytę białą marmurową, z wrytym napisem, umieszczono w kościele ruczajewskim. Na grobie stanął pomnik także z białego marmuru i tak piękny, że mógł ozdabiać słynne Campo Santo w Genui.

Wysoki, strzelisty, przedstawiał skalę na czworokątnym wzniesieniu. Z lewej strony, wśród artystycznie rzeźbionych lili, równocześnie ze skalą, ale wyższą, stał smukła postać młodzieńczej dziewczyny w powiewnej szacie, opływającej ją w malowniczych fałdach. Postać miała wzrost, bujne włosy i klasyczne rysy Stefci, tak dobrze oddane, że zdawały się być robione z natury. P dchieństwo rysów owiewał wyraz przede wszystkim duchowy. Lewą rękę, wylaniającą się ładnie z szerokiego rękawa, miała spuszczoną, z palców opadał wianek z gałązek cierni, jakby odrzucony. Głowę odwróciła nieco na prawo, oczy były utkwione w skrzydlatego anioła. Zaczepiony stopą o skalę, sfruwał jakby wprost z nieba z rozpostartymi skrzydłami i szłał szał wianą wirem lotu. Śliczną młodzieńczą twarz ozdabiała bujne loki. I w tym szumiącym zlocie, zgrabnie pochylony, wieńczył trzymaną w obu rękach koroną z lauru głowę wpatrzonej w niego uśmiechniętej dziewczyny. Cała postać anioła zdawała się szumieć (rozciwiane pióra chęrczęsity, czuło się ich powiew. Postać dziewczyny, dziwnie delikata i wdzięczna w ruchu, posiadała w sobie tyle niezmiernego ideału, że się czekało, kiedy oderwie stopy od marmuru i jak duch popłynie w błękity.

Pomnik robił wrażenie nadzwyczaj lekkie, jakby wycięty z opłatka.

Niżej, na odłamie skały, widniał gładki szlifowany krzyż i owalna tarcza z nalożonymi wypukło literami.

Pod imieniem i nazwiskiem oraz datą urodzenia i śmierci następował napis:

W pierwszej wiosnie życia zgasła jak jutrzienka...

Jak biały motyl, wplątany w ciernie.

Pozostawiła po sobie łzy.

I w sercu narzeczonego niezgłębioną chmurę.

Bo była jego szczęściem...

Wieńczone ją, anieli.

Pomnik otaczał olbrzymi wieniec kwitnących szlamowych róż w wazonach. stopniowo od wyższych do niskopiennych. Te wily się już na ziemi, oplatając żelazną, artystycznie rzeźbioną kratę, dosyć niską. Na czterech rogach żelazne słupki zakończyły płaskie talerze cyzelowane, z okrągłymi lampami, wewnątrz w kształcie kul z różnieto krysztalu, oplecione ukośnie oksydowanym drutem. Na balustradzie wisiały metalowe wieńce zeszloroczne, już trochę zniszczone, ale przybyło kilka nowych od ordynata i jego rodziny. Dalej poza kratą grupowały się w wazonach wielkich drzewa tui, cyprysów i cedrów, w otoczeniu swojskich brzoź, smukłych, jak przed rokiem ustrojonych w jasnozielone zwoje listków.

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika odbyło się przed-wieczorem i sama natura upiększyła uroczystą chwilę. Czerwcowe słońce, olbrzymią kulą spadającą na dół, rozlało swe purpurowe farby jaskrawym oceanem. Zapaliło się niebo, zhałwanione fale czerwieni szły dalej i dalej, miasąc blachy rubinowego złota, dziergając przepyszna frędzla pasowo-złocistą brzegi ciem-

